DZIENNIK WILEŃSKI

ROK 1830.

HISTORYA i LITERATURA.

TOM DZIEWIĄTY.

W WILNIE,

W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

1830.

Dozwala się drukować. Dnia 17 stycznia 1830 roku. Z polecenia JW. Wojennego Gubernatora Litewskiego.

Andrzey Bucharski.
Rzeczywisty Radzca Stanu i Kawaler.

HISTORYA.

Uwagi Pana A. P. De Candole, z powodu dzieła: *O charakterach fizyologicznych pokoleń ludzkich, uważanych pod względem historyi; przez W. T. Edwards*; w 8ce Paryż 1829, str. 129 (*).

Długo historya, niczém prawie więcey nie była, jak kroniką bitew, albo biografiją panujących. W tym ciasnym jey zakresie, całe woysko jedney strony, albo cały naród jednemu rządowi podległy, uważano za massy jednorodne; starcia się wzajemne tych mass postrzegano; lecz rzadko zgłębiano ich przyrodzenie i cząstki ich składu. Kiedy niekiedy okoliczności szczególne zwracały wprawdzie uwagę pisarzów na różnicę narodów: tak naprzykład liczne narody podczas wypraw krzyżowych, pod jeden sztandar zebrane, zadziwiły rozmaitością fizycznych swych przymiotów. Pieśń wtóra *Jerozolimy wyzwoloney*, jest w tym względzie ciekawym pomnikiem. Poeta większym tu jest historykiem od wielu noszących ten tytuł: opisuje on różne oddziały ściągnięte pod znaki *Godofreda de Bouillon* i skréśla powierzchowność ich tak dokładnie; że ludy wymienione w tych szeregach dziś jeszcze mają podobieństwo do wizerunków, które Tas z ich przodków zdeymował. Lecz obrazy te uważano tylko za malowidło poetyckie, i historya miała za ubliżenie swojey godności zniżać się do podobnych szczegółów. W naszych dopiero czasach

(*) Bibliothèque Universelle XIV Année. Juin 1829.

zaczęto poymować, naprzód, że historya, powinna bydź istotnie historyą narodów; powtóre, że w ludach, które dziś zdają się naybardziey jednorodnymi, pożytecznie jest śledzić pierwiastków ich składu. Dway bracia *Thierry* odznaczyli się w tym zawodzie; i rzucili nowe światło na historyą Anglików i Gallów; pismo też Pana Edwards, o którém mówimy, słusznie jest ogłoszone, w kształcie listu do P. *Amedeusza Thierry*, autora historyi Gallów.

Nie trzeba na to bardzo głębokich nauk historycznych, żeby wiedzieć, że każdy teraźnieyszy narod europeyski jest mniey więcey zmięszanym zlewkiem rozmaitych ludów. Do postrzeżenia tey mięszaniny cztéry są ogólne skazówki, to jest:

1ód Dowody historyczne, bądź piśmienne, bądź w podaniach tylko zawarte. Skazówka ta bez wątpienia bardzo jest ważną: za jey pomocą dowiadujemy się o wielkich nayściach, które zmieniły postać całey Europy i o niektórych szczegółach względem krain, skąd wędrowne ludy wyszły i gdzie osiadły; lecz chociaż przyznać to trzeba, że pomniki historyczne czynią wzmiankę o przychodniach, tak co do ich budowy fizyczney, jako też co do liczby, i szczególności w zwyczajach, nayczęściey jednak, uważając narody, które ich przyjęły, za dostatecznie znajome, przypadkowie tylko wspominają o nich, przez co powieści starożytne daleko mniey stają się pomocnemi do poznawania ludów.

2re Nauka języków wiedzie do postrzeżenia wspólności między ludami. Pomyślnie już probowano używać lingwistyki do porównywania

wielkich części rodu ludzkiego. Lecz zstępując do poddziałów, które właściwie obchodzą historyą europeyską, trzeba nie tylko porównywać języki pierwiastkowe, lecz ściśley, niż się to czyni, badać dyalekta szczególne. Zgłębianie więc mowy gminney w tym względzie historycznym nabywa ważności rzetelney. Nadto jeszcze w każdey mowie gminney potrzeba dobrze rozróżniać wyrazy, mające związek z cywilizacyą, które, albo mogły bydź przydane do mowy gminney, albo ukształcone przez wpływ sąsiedztwa; kiedy tymczasem wyrazy odnoszące się do stałych przedmiotów fizycznych, albo sztuk bardzo pospolitych, trwają niezmiennie wśrzód odmian polityki i kultury. Tym sposobem w mowie gminney wielu okolic Francyi znaydują się nazwiska roślin, lub imiona mieysc mające początek celtycki; tym sposobem podobnież, w Marsylii techniczne wyrazy rybołowstwa, i innych również prostych przedmiotów mają pochodzenie greckie. Żeby dać przykład stwierdzający dopiero wspomnianą różnicę, uczynię uwagę, jaką zrobiłem, zwiedzając kray Biskayczyków. Nazwiska roślin krajowych są u nich właściwie biskayskie; przyswojonych zaś, przebrane po biskaysku, ale widocznie wzięte z językow sąsiednich. A zatém nauka mowy gminney czyli w ogólności językow, zawiera obfite śrzodki do poznawania podobieństwa ludów.

3cie Szczegółowe poznawanie obyczajow pospólstwa jest sposobem doyścia do tegoż celu, godnym wspomnienia, chociaż częstokroć trudnym w użyciu i podległym błędom. Podobieństwo zwyczajów, odzieży, narzędzi rolniczych, i gospodar-

stwa domowego dowodzi wspólności początku lub mieszkania, lecz może też pochodzić z innych przyczyn: gdy jużto podobne okoliczności mieyscowe rodzącl też same potrzeby skłaniają do tych samych śrzodkow ich zaspakajanie, już równy stan cywilizacyi pociąga za sobą odpowiedni stopień prostactwa lub wykształcenia. Tak nie można wnioskować o pokrewieństwie mieszkańców krajow bardzo zimnych, lub bardzo gorących, dla tego, że daje się postrzegać powszechna jednakość w ich odzieży; ani zapewne Mexykanów i Egipcyan uważać za krewnych, że ich posągi mają niejakieś podobieństwo, okazujące może tylko równy stopień dzieciństwa sztuki. Ale szczegóły obyczajow są ważne, kiedy odnoszą się do zagadnień bardzo łatwych; które chociaż tysiącem sposobow mogą bydź rozwiązane, jednym i tym samym zostały rozstrzygnione u dwóch narodów; kiedy szczegóły te nie pooddzielnie brane, lecz w całości dają widzieć podobieństwo; kiedy nakoniec zdają się bydź przeciwnemi naturze kraju, a zatém bezwątpienia przyniesione ze stron innych i zachowane przez nałog, albo narzucone przemocą.

4te Fizyologiczne rozważanie pokoleń ludzkich jest ostatnim sposobem dochodzenia początku narodów. Na tento sposób, naywięcey zaniedbany do tychczas, przenikliwy P. *Edwards* zwraca uwagę historyków. Zaymując się postrzeganiem różnicy fizyczney w narodach i ludach, oddawna już czułem ważność tey nauki i z prawdziwą radością widzę, że tak biegły Fizyolog przemawia za jey znaczeniem we względzie zoologii i historyi. Poszukiwania te tak daleko zba-

czały ze zwyczayney drogi prac moich, iż nie śmiałem okazać ich publiczności; lecz może nie będzie to rzeczą nieużyteczną dla prawdy, jeżeli wyznam tu, ile ogólne wypadki własnych mych postrzeżeń są zgodne z uwagami P. Edwardsa.

Wiadomo każdemu: iż zoologowie, porównywając rozmaite narody całey kuli ziemskiey, naznaczyli pewną liczbę pokoleń odznaczonych tak farbą skóry jako też składem czaszki, uspobieniem mozgu, ilością i gatunkiem włosow i t. d. Wszyscy zgodnie prawie zamykają cały ród ludzki w pięciu wielkich oddziałach, porządkując je niby stosownie do stopni zdolności umysłowych, to jest: 1ód. Pokolenie kaukazkie czyli białe. 2re, Pokolenie północne czyli śniade. 3cie, Pokolenie mongolskie czyli żółte. 4te, Pokolenie amerykańskie czyli czerwone. 5te, Pokolenie murzyńskie czyli czarne.

Każde z tych pokoleń stale zaymuje pewną część kuli ziemskiey, a indywidua ich gdziekolwiek bądź przeniesione uporczywie od przodków do potomków zachowują swe charaktery, i jeżeli indywidua dwóch różnych pokoleń łączą się z sobą, dziecię jest mięszańcem prawie w równey części posiadającym przymioty oboyga rodziców. Rzecz ta stwierdzona tysiącem przykładow na osadach pokolenia kaukazkiego, okazuje mały wpływ klimatu, a wielki dziedzictwa. Lecz żadne z tych wielkich pokoleń nie jest zupełnie jednorodne, i jeśli zastanowimy się nad tém, które nas naybardziey obchodzi, ponieważ cząstkę jego składamy, zobaczymy, że samo nawet pokolenie kaukazkie zawiera mnóstwo łatwych

do rozeznania poddziałow. Ktoż od pierwszego spóyrzenia nie pozna Żyda, Sławianina, Germana, Bretona, Biskayczyka i Rzymianina, kiedy wprzód choć jednego człowieka z tych narodów widział i przypatruje się postaciom ludzkim jak malarz, albo co większa, jak anatomik (*).

Te poddziały pokoleń czyli się utrzymują dziedzicznie i nie zależnie od wpływu klimatu podobnie jak same pokolenia wielkie? P.Edwards słusznie daje potwierdzające zdanie. Żywym dowodem tego prawie w całey Europie jest naród żydowski. Wszędzie on podobny i ten sam zupełnie, ponieważ jego zasady z jedney, a chrześcian z drugiey strony, zmuszają Żydow do zawierania małżeństw tylko między sobą. Przypatrując się im w Hollandyi, w Niemczech, w Rossyi, w Ameryce, wszędzie nakoniec, gdzie tylko ich duch czynności rozsypał, widzimy zupełnie jednakich. Nie klimat więc sprawuje istotne różnice w pokoleniach: bo Żydzi od wielu wiekow, pod wszelkim klimatem mieszkają; nie pokarm też lub sposób życia: bo i wszelkim sposobem żyją, lecz dziedzictwo jest przyczyną istotną zachowania pierwiastkowego ich gatunku. Ale gatunek ten czy niezmienił się za czasow historycznych? nie. P. Edwards czyni uwagę, że naydawnieysze obrazy, jak naprzykład Wieczerza Pańska Leonarda de Winczi (de Vinci) wystawują fizyonomije żydowskie takie, jakie dziś widujemy; więcey jeszcze, powiada on, że na płaskorzeźbie grobu Króla Egiptskiego, który

(*) Pewna więc znajomość anatomii potrzebna jest istotnie dziejopisowi. (*R.*).

pokazywano w Paryżu i Londynie, wśrzód wielu grup rozmaitych, jedna z Żydow złożona, odróżniała się tak wyraźnie, iż to zastanowiło Pana Belzoni i innych widzów. Owoż zatém naród, który w swoim gatunku trwając całe wieki, należy do wszystkich prawie czasow historycznych, i pod wszystkiemi klimatami przy wszystkich sposobach życia utrzymuje się siłą dziedzictwa!

Inne pokolenia europeyskie trudniey jest rozróżniać, ponieważ bardziey są powikłane przez wzajemne małżeństwa. Jednakże te z pomiędzy nich, które z jakich przyczyn fizycznych lub moralnych zostały prawie czyste, mają cechy bardzo odrębne; tak Biskayczycy, różniący się od swoich sąsiadów obyczajami i językiem, dają się łatwo rozpoznać; tak starożytni Madżiary czyli Węgrzy zachowawszy w powszechności odrębne swoje obyczaje, różnią się też składem twarzy, równie od Sławian, którzy niegdyś stanowili ludność ich kraju przed nayściem Węgrów, jak od Germanów, którzy poźniey ziemię tę osiedli. P. Edwards rozróżniał te narody przypatrując się jednemu półkowi załogi Medyolańskiey; ja zaś dawniey jeszcze postrzegałem tę różnicę zwiedzając w r. 1827 część Węgier naybliższą Wiednia. W Eysenhartcie, czy Ferotawie, gdy podczas uroczystości religiyney tłumy ludu zebrały się ze wsi przyległych, patrząc na przechodzących poznawałem od razu Madżiara, Sławianina, Germana, lub Żyda. Cztery narody, prócz Czechów, którzy przebiegają Węgry równie jak inne kraje Europy, i prócz potomków osad rzymskich, którzy ze swojemi rysami twarzy i z swoim ję-

zykiem znayduią się w kilku mieyscach dawney Pannonii; cztery narody, mówię, trwaią oddzielnie, na jedneyże ziemi, dla tego, że wzajemna pogarda lub nienawiść nie dopuszcza między niemi małżeństw.

W krajach gdzie szczęśliwszy zbieg okoliczności lepiey zlał rozmaite ludy, trudniey jest rozpoznawać pierwiastkowe szczepy. Tym sposobem daleko pilniey zastanawiać się musi ktoby chciał szukać śladu dawnych pokoleń w teraznieyszych mieszkańcach Francyi, Anglii, Włoch lub Niemiec, chociaż pochodzą oni od rozmaitych narodów. Małżeństwa między indywiduami tych pokoleń różnych były częste; lecz P. Edwards czyni w tym względzie uwagę nową, która może potrzebuje badań nowych, tak co do swojey stałości, jako co do stopnia powszechności, bezwątpienia jednak ma w sobie wiele prawdy, a zatém jest ważną. Postrzega on, że kiedy wspólne potomstwo dwóch pokoleń pierwiastkowych trzyma śrzodek między rodzicami; płod dwoyga osób z gatunkow poddziałowych i zbliżonych do siebie, zawsze bardziey podobny jest albo do oyca, albo do matki, a nigdy do oboyga razem. Tak naprzykład mulat z Kaukazyanki i Murzyna trzyma zupełnie śrzodek między rodzicami, co do farby ciała, kształtu, włosow i składu czaszki; przeciwnie zaś w Normandyi niższey, męszańcy z pokolenia normandzkiego, które kray ten naszło i celtyckiego, które go zaymowało pierwéy, rzadko są pośrzedni, i teraz jeszcze można tam rozpoznawać łatwo Normandów i Celtów. W gronie licznego rodzeństwa, kiedy oyciec i matka nie byli podobni do

siebie, jakże często postrzegamy jedne dzieci podobnieysze do oyca lub familii oycowskiey, drugie do matki lub jey krewnych; rzadko zaś do obóyga razem.

Znaydujemy takąż dążność sprzeczną na pozor, w płodzie źwierząt: mięszańce gatunkow różnych, jak naprzykład mułów, muło-osłów, i t.d. podobne są do swoich oyców i matek, mają prawie pośrzedni kształt pomiędzy niemi i niewiedząc o ich rodzicach, moglibyśmy brać je za gatunek pośrzedni. Przeciwnie mięszańce z prostych odmian jednego gatunku nayczęściey wyłącznie są podobne do oyca albo do matki: daje się to postrzegać w rzutach szczeniąt psich i kocich. P.Edwards przytacza w tey mierze postrzeżenie Pana Colladon, który wiele lat hodując myszy białe i popielate, zauważał, że mięszańce z tych dwóch odmian są już białe, już popielate, ale nigdy pośrzednie. Mniemaniem naszém jest, że zdarza się czasami, iż mięszańce z odmian okazują mniey więcey wspólny wpływ oboyga rodziców, jak to daje się widzieć na rozmaitych rassach owiec i t. d.; lecz to przynaymniey pewna, że kiedy ten stan pośrzedni stale okazuje się w mięszańcach pochodzących z dwóch gatunków różnych, lub z dwóch odmian bardzo wyraźnych, daleko rzadzéy trafia się w mięszańcach z odmian bardzo zbliżonych do siebie: płód w tym ostatnim razie nayczęściey przybiera kształt jedney strony lecz nie obu.

Usposobienie to, niepojęte zapewne, równie jak wszystko co się tyczy przymiotow wrodzonych, lecz godne przyjęcia za faktum, wydaje dwa skutki sprzeczne na pozor. Jeżeli dwie rassy w jednym kraju są prawie równe sobie co do liczby,

usposobienie to zachowuje oddzielne charaktery ich obu; jeżeli zaś są bardzo nierówne, mniey liczna niknie stopniami w mięszaninie.

Nadto P. Edwards słuszną robi uwagę, że powszechnie utworzono przesadzone wyobrażenie o napływie obcych ludów w starożytności. Liczba przychodniów była niezawodnie daleko mnieysza niżeli o niey mówią, i w stosunku do narodów cywilizowanych, które oni napadali tak drobna, że ich wpływ na rodzay krajowy częstokroć nic nie znaczył albo niknął z czasem przez koleyne mięszanie się wspólnego ich potomstwa. Tym sposobem Frankowie mogli osieść ziemię Gallów; lecz zważając ich liczbę, byłoby nieroztropnie i zanadto, chcieć rozpoznawać dziś ich potomków.

Przeciwnie zaś przebiegając uważnie i z okiem wprawném do postrzeżeń tego rodzaju, pewną liczbę prowincyy, można dosyć dobrze utworzyć sobie pośrzedni obraz krajowców i poznać granice ich rodu. Dla osiągnienia tego celu potrzeba mieć niektóre ostróżności ze swojey strony; wymienię tu te, jakie długie doświadczenie w obserwacyach tego rodzaju nastręczyło mi niegdyś.

1ód Potrzeba ile możności zwracać uwagę na lud wieyski, a nie na mieszkańców miast; ludność wieyska bardziey jest mieyscowa i mniey zmięszana; mieyska zaś nayczęściey składa się z przybylców rozmaitego pochodzenia. Postrzeżenie to nigdzie nie uderzyło mię tak mocno, jak w niższey Bretanii: wsi jey zaludnia ród celtycki mało zmieniony; w miastach daje się postrzegać mięszanina wszelkich, jakie tylko są, rysow narodo-

wych. Mięszanina ta w mieszkańcach mieyskich jest tym większa, im miasto jest bardziey handlowe, albo im bardziey początkowe nastanie lub moda jego przyczyniała się do zgromadzenia indywiduów rozmaitych. Tak Havre, jako miasto handlowe, a Genewa, że długi czas była przytułkiem protestantów ze wszystkich krajow, są miastami, w których zgoła nie można spodziewać się znaleźć szczepu narodowego.

2re Potrzeba bardzo niedowierzać wnioskom nastręczającym się prawie mimowolnie, ze sposobu wymawiania, z mowy gminney, z ubiorow, poruszeń i nałogowego układu ciała, co częstokroć do wysokiego stopnia podobieństwa daje się postrzegać w indywiduach jednego kraju, albo jednego stanu. Postrzeżenia te mogą bydź bardzo trafnym przewodnikiem pod innym względem, ale w nauce rozeznawania pokoleń ludzkich, która całkiem na naturze fizyczney opierać się powinna, tylko obłąkać mogą. Poznać mieszkańca jakiey prowincyi po jego mowie, jest rzeczą pospolitą i należącą do nauki językow; poznać go po składzie twarzy jest umiejętnością fizyologiczną, delikatną, i mało upowszechnioną. Wiele osób ma tę bystrość, że jednym rzutem oka pozna z chodu czeladnika krawieckiego; lecz samo to podobieństwo jakie nadaje nałogowy układ postawy, przeszkadza do łatwego rozróżnienia krawca z rassy germańskiey od krawca z rodu Gallów.

3cie Potrzeba wprawiać oczy do postrzegania podobieństwa, bo we wszystkiém wprawa i nazwyczajenie, dają pewien rodzay przezorności, niezależłey od żadnych przepisow. Ludzie nawy-

kli do postrzegania naturalncy wspólności między roślinami, a mianowicie między zwierzętami, mają w tym względzie wyższość rzetelną; ponieważ są wdrożeni porównywać indywidua, nie tylko, żeby widzieć ich różnicę, lecz żeby postrzedz jednakość. Malarze, którym, jak się zdaje, naywłaściwiey należy sąd o fizyonomiach ludzkich, mają powszechnie wiele usposobienia do postrzegania różnic osobistych; zamierzając bowiem zdjąć wizerunek jakiey twarzy, zastanawiają się pilnie, co ją odróżnia od wszystkich innych, i na tém zależy podobieństwo portretu. W rozróżnianiu pokoleń przeciwnie, zastanawiać się potrzeba, co co jest wspólném pewney liczbie indywiduów, a zatém, co tę liczbę rozróżnia od innych; jest to pewny rodzay abstrakcyi; ma on właściwe sobie trudności i niektóre umysły do pokonania ich są zdolnieysze nad inne. Naykorzystnieyszy sposób praktyczny w tym względzie jest: porównywać pilnie twarz pełną z twarzą chudą jedneyże rassy; a co jest wspólne obu tym twarzom, częstokroć da cechę rassy.

4te Potrzeba w powszechności porównywać indywidua jedney płci i jednego wieku; zmiana bowiem stopniowego rozwijania się, zależąca od tych dwóch przyczyn, nie pozwoliłaby dostrzedz podobieństwa. Tak naprzykład, dziecię z pokolenia germańskiego i dziecię z pokolenia celtyckiego, mają włosy bardzo światłe; lecz w latach dóyrzałych Germanin zostaje blondynem, a Celt zmienia się na bruneta.

5te Nakoniec, rzecz godna uwagi, że, aby sądzić o cechach fizycznych ludów, nie trzeba ich znać ani zanadto, ani zamało. Indywidua jedney

rodziny, ciągle mając jedne drugich przed oczyma, nie postrzegają podobieństwa między sobą, które uderza obcych: przykład ten daje się rozciągnąć i na większą skalę. Zwiedzając kraje, potrzeba pewnego czasu, żeby postrzedz rysy wspólne jakiemu narodowi, albo jakiey prowincyi; lecz będąc ciągle na jedném mieyscu, gdzie tylko przedstawują się oczom osoby znajome, ciągły widok ich różnicy, nie daje uczuć nayistotnieyszego ich podobieństwa.

To odnoszenie fenomenow rodziny do fenomenow pokolenia; które nastręcza się mi bez przestanku, zgoła nie jest dowolne i nayprostszym sposobem poymowania fenomenow pokoleń, jest odnosić je do dziedzicznych cech rodzin. Wiadomo każdemu, że niektóre rodziny mają rysy tak odrębne, że ich dziedziczne pochodzenie od potomków do potomków, uderza wszystkich. Rodzina maltańska, w którey wszystkie indywidua, odziedziczały po rodzicach sześć palcow w obu rękach; rodzina szkocka, mająca skórę pokrytą łuszczką, szczegółowie są opisane w księgach historyi naturalney. Mniey wyraźne rysy familiyne, mogą tylko bydź postrzegane w tych rodzinach, które zaymując wyższe w społeczności mieysce, oddawna są na widoku. Kształt ust, lub nosa, w jakim domu panującym, nie raz był pamiętany i uważany za dziedziczny; my zaś prywatne osoby, chociaż równie mamy szeregi spadków, trudniey nam jednak o pamiątki ich dawności; starcy po wsiach i miasteczkach czują je atoli i lubią przypominać.

Gdybyśmy zwiedzili jaką wyspę rzadko uczęszczaną, albo jakie miasteczko odosobnione między górami, uderzyłoby nas podobieństwo ich miesz-

kańców. Są to rodziny, które przez swoje odosobnienie, zmuszone zawsze pośrzód siebie zawierać małżeństwa, zachowały rysy pierwszych swych rodziców.

W początkach naszey cywilizacyi, ludy bardziey były rozproszone po ziemi, rzadsze miały stosunki między sobą, i póty rozszerzały się, zachowując swoje rysy, aż póki szczupłość mieysca nie przywiodła ich do spotkania się z sąsiadami. Wyobrażenie to rozwijania się, podobne do prawdy, wystawia nam Europę, podzieloną na mnóstwo małych obwodow, zajętych przez ludy, których twarze mniey więcey dają się rozróżnić. Jeżeli zwrócimy uwagę na kraje bardzo żyżne i bardzo handlowe, które prędko pociągnęły do siebie cudzoziemców, albo na wielkie punkta kommunikacyy rozmaitych ludów, postrzeżemy w nich taką mięszaninę ras, iż nie można odgadnąć pierwiastkowego szczepu. Jeżeli przeciwnie, weźmiemy kraje niepłodne, ubogie, niedostępne; mała liczba cudzoziemców w nich osiadła i szczep pierwiastkowy łatwo jest rozpoznać. Tak właśnie przejeżdżając Francyą, zawsze łatwo poznawałem ród części jey naymniey płodnych i ustronnych, jako to: niższey Bretanii, wyższey Limousin i okolic w górach zamkniętych, a ledwo niepewne wnioski czynić mogłem z widoku mieszkańców prowincyy żyżnych i bogatych.

Ale te ludy, których dopiéro opisałem początek, same jeszcze pochodzą od indywiduów, wynikłych z narodów rozmaitych: rodziny szczepu celtyckiego rozsypały się tu i ówdzie po ziemi Gallów, kiedy tymczasem inne familie początku germańskiego, szerzyły się ze swojey strony po Niem-

czech. Mnożąc się stopniami, zatrzymały one i rysy familiyne, które stały się prowincyalnemi, i powszechnie wspólne pierwszym ich rodzicom, które stały się narodowemi, całe to stopniowanie okazuje się również w historyi języków i mowy gminney, a jedno z tych poznań, wspiera drugie.

Przypatrując się temu rozsypywaniu się pokoleń i ludów, widzimy, że wstrzymywały je zawady fizyczne rozmaitego rodzaju; i tak, gdy pierwsze pokolenia spotkały albo morze zbyt rozległe do przebycia, albo góry bardzo niedostępne; albo wreszcie ziemię nadto niepłodną, natenczas nie szły już daley. Dla tego to nasze języki i ludy europeyskie, są powiększey części podzielone przez morza, lub łańcuchy gór wielkich. Rzeki, które oręż lubi za granice naznaczać, nie są przegrodą naturalną; lecz o ile żeglowne, o tyle stają się śrzodkami połączenia. Tym sposobem Vosges, są prawdziwą granicą między pokoleniem niemieckiém i gallickiém, a nie Ren, który owszem był powodem, że się one poznały i połączyły z sobą. Na północy Vosges góry, zniżają się tak dalece, iż przegroda ta niknie. Sledząc, jakem to czynił, przedział ludów w tych stronach, daje się widzieć, że każdy z nich posuwał się póty, póki znaydował ziemię jakkolwiek niezłą, i granicą językow w Ardenach, jest prawie pasmo gruntow naygorszych.

Z tego ogólnego obrazu faktow, wyciągam ostatnie prawidło poznawania rass; to jest: że równie tu, jak gdzieindziey, w razach wątpliwych, trzeba zaczynać od pierwiastkow, i stopniami przychodzić do ogółow. Tak więc, kiedy rzecz idzie o rassy, tak odrębne, jak rassa germańska i

gallicka, można je bezpośrzednio porównywać w całych ogromach; lecz chcąc odkryć podziały rassy gallickiey, potrzeba weyść w szczegóły, rozbierać i klassyfikować pokolenia, żeby zobaczyć jak będzie można potem układać je w gromady ogólnieysze.

Pilnując się tey zasady i uwalniając się, ile możności, od wszelkich karbow systematycznych, będzie można powoli wyszukać wzory narodowe i zatrzymać je w opisach lub rysunkach. Te są, bez wątpienia, naypewnieysze sposoby zachowania pamiątki tych wzorow; ale żeby je pozyskać, trzeba mieć wiele portretow indywidualnych jedney rassy, i porównywać je między sobą. P. Edwards pokazywał mi znaczną liczbę wizerunkow tego rodzaju, które kazał zdeymować z rozmaitych rass napotykanych przez się, jako to: Sławian, Madżiarów, Krimrisów i t. d. Należy żałować, że choć części ich nie umieścił przy swojém dziele, albo raczey należy spodziewać się, że nie opuści drogi, którą sobie utorował i ogłosi z czasem w tey materyi obszernieyszą pracę, opatrzoną w ryciny. Wielu już wędrowców teraznieyszych uczuło ważność tey nauki, i mamy od nich dokładne wizerunki ludów dzikich, które zwiedzali. Lecz nie mamy nic podobnego, we względzie narodów, obchodzących nas naybardziey; zdaje się nawet, że mnóstwo rycin było wydanych, jedynie w celu obłąkania oczu. Poszukiwanie kształtow greckich, tak długo zawracało głowy, że je nadawano rassom, które nigdy ich nie miały: znajome jest piękne dzieło lekarskie, w którém widzimy leprę, czyli parchy, umieszczone na głowie jakiegoś Antynousa, czy Apolina, a nie jedna też podróż

dawnieysza, wystawia nam dzikich, ze składem twarzy europeyskim. Jeżeli wszakże, o czém mało powątpiéwam, można z dośledzenia rass, wyprowadzić ważne wnioski historyczne, należałoby wprzód tém się zająć, nim mięszanina, jaką pociągnąć za sobą musi, czynna i coraz wzrastająca cywilizacya pokolenia kaukazkiego, nie zmieni, lub nie zatrze zupełnie śladu pierwiastkowych szczepow. Są zaiste kraje, gdzieby ta nauka miała szczególnieyszą ważność historyczną; tak naprzykład, gdyby w owém ogromném państwie Rossyi, co niegdyś wylało na Europę tyle ludów rozmaitych, znalazł się jaki Edwards rossyyski, i wśpierany potężną opieką swojego rządu, poświęcił się rozróżnianiu, opisywaniu i zdeymowaniu wizerunkow rozlicznych narodów, zaludniających tę wielką przestrzeń ziemi; odkryłoby się zapewne wiele rzeczy niezmiernie ciekawych. Cóż można wiedzieć? może niektóre części Europy, wynalazłyby także jakie ślady swojey genealogii zawikłaney.

Na drugiey sferze cywilizacyi Ameryka północna, przedstawia nam fenomen zupełnie przeciwny temu, jaki wydała Azya. Europa przeniosła się do Stanów Zjednoczonych, nie w massach, ale w cząstkowych wyprawach z narodów pomięszanych już uprzednio. Tym sposobem kaukazka ludność Stanów Zjednoczonych, stanowi nayzwikłańszą mięszaninę wszystkich poddziałow rass europeyskich. Obok niey rozmaite pokolenia czerwone, nie łącząc się między sobą, zachowują stale swoje rysy oddzielne. Słyszałem z ust człowieka oświeconego, że jeden naczelnik pokolenia dzikich, przybywszy do któregoś miasta Stanów Zje-

dnoczonych, zadziwił się bardzo, że mieszkańcy tak różnili się jedni od drugich, kiedy jego rodacy wszyscy byli podobni. Należałoby pośpieszyć z zebraniem rysow charakterystycznych tych pokoleń czerwonych, które już w znaczney części znikły z Ameryki północnéy i zapewne coraz bardziey będą nikły pod przemożnym wpływem rassy kaukazkiey. Nakoniec byłoby rzeczą ważną dla nauki rodu ludzkiego, gdyby podróżni, zwiedzający części Ameryki południowey i wszystkie kraje, gdzie rozmaite szczepy są pomięszane, starali się o dokładne wizerunki tych rozlicznych mięszańców, otrzymalibyśmy przez to szacowny dowód dla ułatwienia tak trudnych zagadnień, względem początku ludów. Wielu utrzymuje, że niektóre kształty właściwe pewnym pokoleniom, wynikają z połączenia się takich a takich szczepow; wypadałoby zatém wiedzieć, czy mięszaniny dobrze udowodnione, z pewnych rass głównych, wydają indywidua istotnie podobne do innych, exystujących pokoleń.

W całym ciągu tych uwag oddaliłem się od dzieła P. Edwards; ale przekonany jestem, że autor, ogłaszając je, miał to na celu, aby zwrócić uwagę ludzi uczonych na naukę pokoleń ludzkich, i, że tak powiem, aby wprowadzić niespodziewany związek między wiadomościami historycznemi a fizycznemi. Uważałem sobie za powinność zgłębić raczey myśl jego, niżeli zaymować się szczegółami dzieła, które zapewne skwapliwie będzie czytane od tych, co się interessują tym przedmiotem i skąd inąd wiedzą już, jak słuszną opinią zjednał P. Edwards, przez swoje poszukiwania ściśle-fizyologiczne. *F. W.*

STATYSTYKA

Rzut oka na niniejszy stan statystyki we wszystkich oświeconych Państwach Europy. — Z rossyyskiego przekładał *Stanisław Budny* (a).

Ażeby dokładnie oznaczyć ninieyszy stan Statystyki w oświeconych Państwach Europy, zamierzyliśmy sobie wykazać stopniowe kształcenie się głównieyszych jey części w ogólności; oznaczyć stopień, na jakim w rozmaitych stanęła krajach; okazać jey korzyści, tak dla rządu, jako też prywatnych osób; naostatek, odkryć przyczyny, które były pobudką dla niektórych rządów, do zwrócenia bacznieyszey na nię uwagi; do ustanowienia na ten koniec statystycznych biór, czyli wydziałów. Stosując takowe poszukiwania do właściwego położenia Państwa Rossyyskiego, okażemy naydostateczniey ważność i użytek tey nauki dla oyczyzny naszey.

1. *O stopniowém kształceniu się głównieyszych części statystyki.*

Każde państwo jest jedném z owych wielkich ustanowień, którym ludzie winni są swoje bezpieczeństwo i pomyślność. Tworzenie się państw zwróciło na siebie uwagę oświeconych mężów w samym początku nauk.

W Grecyi nauki kwitnęły szczególniey od

(a) Artykuł ten umieszczony w dzienniku Ministeryum spraw wewnętrznych, napisany jest przez Naczelnika Statystycznego Oddziału przy Ministeryum spraw wewnętrznych Akademika i R. R. S. *Hermana*.

czasów *Peryklesa* aż do Alexandra Macedońskiego. W ostatniey połowie IV wieku *Arystoteles* napisał dzieło pod tytułem: *Rzut oka na urządzenie państw greckich.* Kray ten podzielony przez samo przyrodzenie na mnóstwo drobnych narodów, był rządzony z większém, lub mnieyszém powodzeniem. U Greków wszystko zależało od rządu, a ztąd i polityczne u nich nauki, zaymowały się dochodzeniem początku rządu i kształceniem się jego. Tym to właśnie sposobem została utworzona jedna z części Statystyki: *o Stanie Rządu.* Polityczne w tym przedmiocie poszukiwania gruntowały się na statystycznych *faktach.*

Nauki z Grecyi przeszły do Rzymu i tam przyjęły zupełnie inny charakter. W złotym wieku Augusta, ukazały się były poszukiwania polityczne. Sam cesarz, niemniey też następca jego Tyberyusz, zatrudniali się niemi, szczególnieyszą dając baczność na stan skarbu i siły zbroyney.

Po przywróceniu nauk, uczeni zajęli się badaniem prawa rzymskiego, z którego powstały prawne, z różnemi poddziałami, nauki.

W liczbie tych ukazały się: prawo narodów, a poźniey prawo rządowe. Prawa te składają się z dwóch głównych części, ogólney i szczególney. Pierwsza część jest filozoficzna, a druga historyczna. Zgłębianie tey ostatniey części prawa rządowego, czyli politycznego, zwróciło niemieckich uczonych na drogę, utworzoną przez Greków, prowadzącą do śledzeń tworzenia się narodów. Przemiany polityczne, zaszłe w Anglii pod panowaniem *Karola* I. około połowy XVII wieku, obudziły jeszcze więcey uwagę do poszukiwań tego rodzaju; a przywrócenie angielskiego królewskie-

go domu, nadały im zupełną trwałość. Nareszcie w 1746 roku *Achenwall* powziął myśl, zebrać takowe poszukiwania w jeden systemat pod nowém imieniem *Statystyki*, nadawaném niekiedy w Niemczech poszukiwaniom politycznym.

Z tego, co się wyżey powiedziało, pokazuje, że od czasów *Arystotelesa*, czyli od IV wieku przed Chrystusem aż do *Achenwalla*, czyli do połowy XVIII wieku, wszelkie poszukiwania, tak nazwane, *polityczne*, a poźniey *statystyczne*, miały za przedmiot naród, czyli państwo, i główne jego części skarb i siłę zbroyną. W ciągu tak długiego okresu, mało zaymowano się badaniem *stanu narodu*. Achenwall pierwszy zwrócił uwagę na tę część Statystyki, dostrzegłszy, że od niey właśnie zależy stan skarbu i siła zbroyna. Ale ograniczając się widokami panującego w owe czasy w ekonomii polityczney systematu handlowego, nie mógł przyzwoicie wyrobić tey części statystyki.

Nowa Fenicya (Hollandya) powstała śród Europy. Nowa Kartagena (Anglia) podnosiła głowę w jey sąsiedztwie, między któremito mocarstwami, równie jak między starożytnemi, zrodziło się zapaśnictwo. Głównym celem tych narodów, w ich pracach i usiłowaniach, było nabycie bogactw. Pieniądze stały się jedyną miarą honorów i godności. Przedmiot takiey wagi, zwrócił na siebie uwagę uczonych. Wkrótce potém powstały pytania: zkąd to pochodzi, że jeden naród, staje się coraz bogatszym, drugi pozostaje w stanie mierności, a trzeci nie może wyyśdź z nędzy? Jak się nabywa narodowe bogactwo, i jak się dzieli? Z podobnych badań powstała *Ekonomia polityczna*. Stronnicy systematu handlowego i Fizyokraci,

gruntowali swoje rozumowania na statystycznych wiadomościach o *stanie narodu*. Badania o różnych przedmiotach ekonomii polityczney, zaczęły się w Anglii. Anglik *Sinclair* w 1790 naywyraznieyszym dowiodł sposobem, że Statystyka szczególniey zaymować się powinna badaniami o stanie narodu, dla oznaczenia stopnia jego pomyślności. On pierwszy podał szkockiemu duchowieństwu statystyczne zapytania o stanie przychodów, i pierwsze próby takowych badań o stanie narodu, ogłosił drukiem, pod tytułem: *Statystyka Szkocyi* 1791—1798. W 1793 roku założył statystyczne Towarzystwo agronomiczne, czyniąc w tym celu zapytania duchowieństwu angielskiemu.

Od owego czasu zaczęła się nowa epoka dla Statystyki. Utworzono dwie ważnieysze jey części: o *stanie rządu* i *stanie narodu*.

Gdyby Statystyka zawsze właściwą sobie postępowała drogą, przedmiot jey w dzisieyszych czasach byłby nierównie dokładniey oznaczony. Lecz już w Niemczech, które są za prawdziwą statystyki uważane kolebkę, nauka ta z wytknięter sobie zbłądziła drogi. *Biszyng* (Büsching) w swojey jeografii powszechney, połączył ją (w 1752 r.) z jeografią polityczną. *Szlecer* (1775) przywrócił Statystyce prawa nauki polityczney, nadając jey udzielną teoryą, niezupełnie od błędów wolną. Do Statystyki w kształcie posiłkowym wszedł artykuł o *ziemi*, a z nim razem wkradły się niektóre części Jeografii i Topografii.

Część druga Statystyki (*o stanie narodu*) nie mogła bydź należytym wyrobiona sposobem; dla tego, iż między niemieckimi uczonymi, panowały jeszcze zasady kupieckiego systematu.

2. *Stan doskonałości statystyki w różnych państwach.*

Narody, w których naywięcey zatrudniają się Statystyką, są: Szwecya, Dania, Anglia, Francya, Prussy, Austrya i niektóre niemieckie państwa. Ważność wiadomości statystycznych, była powodem do powszechnego ich zbierania w znaczney ilości. Ale dotychczas niéma jeszcze powszechnie przyjętey teoryi, na któreyby ugruntowany podział Statystyki na istotne jey części, mógł tey nauce, trudniącey się wykazaniem stanu narodów, nadać kształt umiejętności fundamentalney i uczynić ją śrzodkowym punktem dalszych nauk politycznych, z których każda trudni się wyłącznie jedną jey częścią. Niedostatek takowey teoryi, był powodem do rozlicznych między Statystykami o tey nauce wyobrażeń i mniemań, o których tu w krótkości namienimy:

1.) Są Statystycy, którzy się trudnią samém zbieraniem wiadomości statystycznych, nie układając ich wszakże w żaden systemat, nie mniey też usuwając od nich wszelkie polityczne postrzeżenia. Jestto sposób nayłatwieyszy zbierania podobnych wiadomości, gdyż nawet bez znajomości nauk politycznych do zrobienia wyboru i wyrobienia podobnych wiadomości, nieodbicie potrzebnych, obeyśdź się można.

2.) Za nimi idą Statystycy szkoły *Achenwalla;* którzy utrzymują, że jedynym przedmiotem Statystyki bydź powinien rząd, kształt jego, skarb i siła zbroyna. Statystycy tego rodzaju znaydują się jeszcze w Niemczech i w Węgrzech.

3.) Dawna szkoła *Szlecera*, panuje szczegól-

niey w Szwecyi i Niemczech. Zastosowana jest ona nadewszystko do tak nazwanych nauk kameralnych (Kameralwissenschaften), czyli do nauk, podających prawidła zarządzania dobrami skarbowemi, które poprzedziły w tych państwach nauki polityczne. Na początku mieści się artykuł *o Ziemi;* poźniey następują naydrobnieysze i szczegółowe wyrachowania ludności i narodowego bogactwa.

4.) Są Statystycy, którzy się trudnią obrabianiem udzielnych części tey nauki, w celu wyprowadzenia korzystnych wniosków dla ekonomii polityczney, stosownie do zbiegu okoliczności. W podobnym przypadku statystyczne wiadomości służą im za dowody; ale na nieszczęście, wybierają się z nich te tylko, które są zgodne z politycznêm mniemaniem, panującém wtenczas, kiedyby przeciwnie wypadało początek ekonomii polityczney wyprowadzić z bezstronnych uwag statystycznych. Nie potrzeba się uwodzić pisarzami tego rodzaju, pospolicie napotykanymi w Anglii.

5.) Nakoniec są pisarze, którzy w jednę ramę zbierają jeografią, statystykę, historyą i ekonomią polityczną. Łatwo jest rozstrzygnąć to pytanie: czy otrzymują nauki z takowego pomięszania przedmiotów jakąkolwiek korzyść? Rodzay ten Statystyków znayduje się szczególniey we Francyi.

Z tego, co się wyżey powiedziało, naywyraźniey się okazuje, że do postępu Statystyki braknie tylko dobrey i powszechnie przyjętey teoryi, któraby wszystkich uczonych prace i dobrze myślących ludzi usiłowania, zaymujących się zbieraniem i obrabianiem wiadomości statystycznych,

do jednego mogła skierować celu. Rzecz jest godna uwagi, że Statystyka, która się zaymowała od czasów *Arystotelesu* aż do *Achenwalla*, wyłącznie stanem rządów, nie wspominając nic o stanie narodów, w naszych czasach zaymuje się prawie tylko ostatnim z tych przedmiotow.

3. *Użytek statystyki tak dla rządu, jako też dla narodu.*

Użytek Statystyki dla rządu, zawiera się w tém, iż podaje mu śrzodki, których w różnych okolicznościach trzymać się powinien do przyśpieszenia pomyślności narodowey. Ażeby osięgnąć cel takowy, Statystyka stawia rządowi w całey jasności ten przedmiot, dla dostąpienia którego zamyśla przedsięwziąć jakiekolwiek śrzodki. Rozważa ona takowy przedmiot pod wszelkiemi względami, jakie tylko nauki polityczne i mieyscowe okoliczności nastręczyć mogą.

Stawiając tym sposobem przedmioty w przyzwoitym widoku, daje rządowi sposobność dostrzegania części niedostatecznych, wyszukiwania śrzodków do oddalenia przeszkod i oznaczania przypadków, w których stanowczo działać wypada.

Jak tylko państwa przyszły do porządnego stanu, natychmiast rządzący przekonali się o konieczności zbierania statystycznych wiadomości, dla przyprowadzenia, na ich fundamencie, swoich zamiarów do skutku. Niepodobna jest dobrze rządzić nawet majątkiem, nie znając jego ludności, dobroci gruntów, stanu fabryk i zakładów, jeżeli są jakie, targów, na których włościanie zbywają swoje produkta; sposobu, którego oni używają

z płodami, zostającemi od ich potrzeb; nakoniec nie mając dokładnego wyobrażenia o ich obyczajach i zwyczajach. Z takich tylko wiadomości właściciel majątku może poznać, jakie jemu wypada przedsięwziąć śrzodki do ugruntowania między swymi włościanami bezpieczeństwa i do pomnożenia ich pomyślności; albowiem na fundamencie takowych wiadomości, może on nałożyć na nich umiarkowane powinności. Jeżeli więc do zarządzania majątkiem potrzebne są nieodbicie statystyczne wiadomości, tém więcey dla rządzących całém państwem takowe wiadomości są nieodzowne. Nadto wypada jeszcze zrobić tę uwagę, że nie same tylko nowe wiadomości są wielkiey dla rządu wagi. Prócz tego potrzebne są liczby śrzednio-proporcyonalne, z kilko-letniego wyciągnięte porównania. Nowsze wiadomości, potrzebne są tylko mieyscowym władzom, przyprowadzającym do skutku rozporządzenia wyższey zwierzchności. Jeżeli zgodzimy się na to, że ludność wzrasta w miarę bardzo powolnego postępowania narodowego bogactwa, to niechybnie raz zaprowadzona miara dla tych dwóch istotnych przedmiotów, może się bardzo nie wiele w przeciągu dwudziestu pięciu lat odmienić. — Ale dóyść do śrzednio-proporcyonalnych liczb, naywięcey do prawdy się zbliżających, bardzo trudno. Podobne się zbliżenie może bydź tylko kilkoletniey pracy owocem. Liczb śrzednich nie możemy wyprowadzać w tymże samym czasie, kiedy je zbieramy, a tém mniey jeszcze za pośrzednictwem informacyi; są one bowiem dziełem statystycznych wydziałów.

Zastanówmy się teraz nad użytkiem statystyki

dla narodów. Mądry i opiekuńczy Rząd nie lęka się światła: przy zupełney oczywistości widocznieysze są jego czyny, które mu w powszechnêm mniemaniu naypewnieyszą zabezpieczają sławę. Rządząc się temi prawidłami nie wzbrania ogłaszać statystycznych opisów (*), i owszem sam wydaje statystyczne dzienniki. Narod poznając dobroczynne zamiary i czyny swego rządu, może poznać i należytym sposobem ocenić swoje własne korzyści. W tych wiadomościach znaydzie on śrzodki do zbicia rozumowania ludzi nieżyczliwych, na których nigdzie niezbywa, nie słowami, ale istotnemi statystycznemi faktami, które przed wszystkiemi innemi śrzodkami naywięcey wpływają na opinią powszechną. Tym dzielnym śrzodkiem naywięcey dokazywano w Anglii i we Francyi, a powszechne dążenie rossyyskiey publiczności do nabycia statystycznych wiadomości, wydawanych przez Rząd, lub też za jego pozwoleniem, przez inne osoby, świadczy o pragnieniu poznania z dokładnością stanu oyczyzny i dobroczynnych krajowego urządzenia zamiarów.

4. *O ustanowieniu biór statystycznych.*

Zastosowanie statystyki do administracyi, podało w niektórych państwach europeyskich powód do ustanowienia biór statystycznych. Poczytujemy za rzecz przyzwoitą obeyrzeć wszystkie okoliczności, które miały wpływ na ich ustanowienie pod różnemi nazwaniami.

(*) Co się tycze Rossyi, patrz naywyżey potwierdzoną Ustawę o Cenzurze dnia 22 kwietnia 1828 roku.

1. *Szwecya.*

Karol XII ciągłemi woynami wycieńczył siły Szwecyi. Po śmierci jego, w 1718 roku wydarzoney, siostra jego *Ulryka Eleonora*, wstąpiwszy na tron, zawarła pokoy z mocarstwami zwycięzkiemi, i zajęła się wyłącznie urządzeniem wewnętrzném państwa swego. Pod jey dobroczynnym rządem *Celzyusz* proponował ustanowić bióro statystyczne. Myśl ta została potwierdzona przez urzędników państwa i ustanowili po śmierci *Celzyusza* w 1744 roku Bióro, pod nazwaniem *Tabellen Comptor.* W roku 1755 przyłączono do niego kantor graniczny. Przedmiotem zatrudnień statystycznych pierwszego kantoru były, ludność i bogactwo narodowe; topografia zaś była celem prac jeograficznych ostatniego. Wszelkie śrzodki, użyte przez rząd do ożywienia przemysłu narodowego i pomnożenia ludności, były ugruntowane na tablicach i wiadomościach, wykonanych wyżey dwóma kantorami.

2. *Anglia.*

Nauki polityczne zostały upowszechnione w Anglii od wstąpienia na tron Wilhelma III. W ciągu XVIII wieku rząd wielko-brytański i osoby prywatne, ogłosiły ważne i obszerne wiadomości statystyczne o połączonych królestwach. Przy tych pomocach *Sinclair*, wprowadziwszy Statystykę, pod jey własném imieniem, do Anglii (1790), chociaż ona istotnie nierównie wcześniey tam, pod nazwaniem *zdania sprawy o obecnym stanie państwa* (the present state), istniała; zna-

lazł sposób do ułożenia historyi finansów tego obszernego państwa. W 1785 roku *Adam Smit* wydał nieśmiertelne dzieło swoje: o *narodowém bogactwie*, a uczeń jego znamienity *Pitt*, położył xięgę tę na stole parlamentu, z warunkiem, ażeby jey się radzono w każdym przypadku, ileby razy wypadało zastanawiać się nad bogactwem narodowém. Ekonomia polityczna jest filozofią statystyki, to jest: iż istotne zasady ekonomii polityczney, powinny bydź zupełnym skutkiem i ostatecznym wypadkiem wiadomości statystycznych. Kiedy *Pitt* radził ustanowić podatki z dochodów (*income taxe*), członek strony opozycyyney Tomasz *Bik* (Beeke) wykazał, za pośrzednictwem statystycznych wyrachowań, źrzódła, z których wszelkie dochody pochodzą. Minister skarbu *Wankzitart*, zawsze prawie z powodzeniem zbijał statystycznemi wyrachowaniami wszelkie strony opozycyyney zarzuty. W czasie nagłych zmian handlowych, wydarzających się w Anglii, które przyprowadzając cały narod w wątpliwość, napełniają go niespokoynością, pospolicie wydają się statystyczne pisma z woli rządu, w których pisarze usiłują zaspokoić niepewność narodu, względem narodowych śrzodków. Za dowód w tém służyć może w nowszych czasach dzieło *Kolkhouna* o źrzódłach narodowego bogactwa we Francyi.

Z tego się pokazuje, że rząd angielski bardzo często z korzyścią używa statystycznych wiadomości, rozpostrzeniając je w znaczney ilości w narodzie. Ponieważ statystyczne tablice tworzą się w różnych wydziałach przy samym parlamencie, nie było więc potrzeby ustanawiać w Anglii osobnego statystycznego bióra.

3. *Francya.*

Ekonomiści wprowadzili do Francyi Statystykę, pod nazwaniem poszukiwań politycznych, któremi wszystkie ich dzieła są napełnione. Dzieło *Vaubona* o królewskiey dziesięcinie (*sur la dime royale* 1703), jest naylepszą owczesną Statystyką. Ludwik *XIV* zalecił namiestnikom prowincyy, ażeby dla nauki Delfina xięcia Burgundyi, przesyłali zdanie sprawy ze swoich czynności. Takowe zdania sprawy, ogłoszone były drukiem w 1727 roku przez hrabiego *Boullenvillier*, pod nazwaniem: *o Stanie Francyi* (*Etat de la France*). *Wolter* powiada, że takowe przedsięwzięcie, obok nayświetnieyszych czynów tego monarchy, mogło się stać nayużyteczenieyszém. Że smutkiem wyznać potrzeba, że wykonanie takowego przedsięwzięcia, nie odpowiadało wyższym widokom rządu. Wycieńczenie skarbu Francyi ciągle się powiększało. Intendent handlu *de Gurney*, podał w 1766 roku ministrowi skarbu plan założenia i ustanowienia statystycznego bióra, nazwanego *biórem wiadomości* (Bureau des renseignemens), ale takowy został odrzucony. *Necker* objąwszy ministeryum, ustanowił statystyczne bióro w 1781 roku, przy pomocy którego, zebrał wiadomości, które mu posłużyły do ułożenia znajomego *zdania sprawy królowi*, i do nowego urządzenia skarbu. W roku 1791 przedsięwzięto nowy podział Francyi, a dla doprowadzenia takowego podziału do skutku, ustanowiono nowy komitet. Głównym celem poszukiwań takowego komitetu była ludność, zastosowana do topografii. W 1792 roku ustanowione było bióro porównania poborów (cadastre).

Przedmiotem zatrudnień takowego bióra było narodowe bogactwo, a szczególniey rolnictwo. W roku 1802 nastąpił ogólny podział Francyi na departamenta, gminne okręgi (*arrondissemens comunaux*), i juryzdykcye pokoju (*Justices de paix*).

Ilość ludności, obszerność ziemi i liczba mieyskich i wieyskich gmin (*comunes*), była oznaczona dla każdey juryzdykcyi pokoju i gminnego okręgu. Tablica o liczbie narodzonych, sporządzona była w 1801 roku, podług woli rządu. Jeszcze przedtém poruczono było *Wolnejowi*, ułożyć statystyczne zapytania dla ministrów i pełnomocników Francyi, w cudzych krajach (a). *Lavoisier* ułożył pierwszą ogólną tablicę o ludności i bogactwie narodowém Francyi.

Kiedy się już we Francyi zaczął lepszy zaprowadzać porządek, minister spraw wewnętrznych Franciszek *de Neufchatau* ustanowił departamentowe statystyki (*statistiques departamentales*) na wzór namiestniczych zdań sprawy za Ludwika XIV, do których każdy naymocniey zachęcał. *Lucyan Bonaparte*, sprawując obowiązki ministra spraw wewnętrznych, ustanowił w 1800 roku, w czasie swego ministerstwa, bióro statystyczne, i zapotrzebował od prefektów zapisów statystycznych, oraz wezwał członków narodowego instytutu do uczęstnictwa w ułożeniu Statystyki Francyi. — Przedmiotami zatrudnień statystycznego dzieła były: korrespondencya w materyach, tyczących

(a) Takowe pytania umieszczone są w encyklopedycznym magazynie Millena (1795) str. 353 — 362.

się statystyki; miesięczne i roczne zdania sprawy departamentów; doniesienia prefektów o swoich wizytach, o stanie ludności, i protokoły sessyy rad departamentowych. *Szaptal* (Chaptal) następca jego, w 1801 roku ochronił i utrzymał bióro statystyczne i bardzo się dzielnie przyczynił do wydania: *Próby ogólney statystyki Francyi*, która w 1802 roku drukiem ogłoszona została. Statystyka ta dla wielości i rozmaitości zawartych w niey materyałow, nie mogła bydź daley układana przez jednę osobę. Utworzone więc zostało pod wiedzą ministra towarzystwo ludzi uczonych, które miało na celu ułożyć: *Ogólną i szczególną statystykę Francyi z jey osadami.* Xięga ta ogłoszona drukiem w 1803 roku, znajoma jest, jako dzieło Herbena (Herbin), który większą jey część sam ułożył. *Pechet* wydał na świat wyjątek z niey pod tytułem: *Początkowa Statystyka Francyi* (1805). W roku 1802 utworzone zostało drugie towarzystwo, a *Balua* zaczął wydawać statystyczne roczniki. Nareszcie wyszedł pierwszy tom *ogólney statystyki Francyi*, ułożoney podług wiadomości, podanych od prefektów do ministeryum spraw wewnętrznych z polecenia rządu (w 1808 in 4to departamentu monblańskiego). Takowa olbrzymia Statystyka, składałaby z czasem ogromną bibliotekę, gdyż wspomniony departament jest naymniey ważny.

Upodobanie do poszukiwań statystycznych, zaszczepione we Francyi, ożywia i w dzisieyszych czasach zatrudnienia tego rodzaju. Prefekt Sekwany szczególniey odznacza się dokładnemi statystycznemi zdaniami sprawy. Bióra do oznaczenia mieyscowey długości, takoż udzielają wiele szaco-

wnych wiadomości, i wielu uczonych we Francyi poświęciło się wyłącznie nauce Statystyki.

4. *Prussy.*

Państwo pruskie, w początkach bardzo słabe, wyniosło się na stopień pierwszych mocarstw Europy przez geniusz monarchów swoich.

Dobrze zrozumiana oszczędność i staranna administracya dóbr skarbowych, stanowią wyłączny charakter jego rządu.

W owe czasy, kiedy jeszcze nie były poznane prawdziwe zasady ekonomii polityczney, cała potęga narodu zasadzała się na ludności i przestrzeni ziemi. Nikt nie zastanowił się nad przyczynami, które liczną ludność na małey przestrzeni ziemi, jak *np.* w Hollandyi, wyżywić mogą. Z tych powodów ludność była naygłównieyszym przedmiotem, którym się szczególniey zaymowali w Prusiech. Wielki Elektor (1683), zaprowadził był statystyczne tablice, nazwane w Prusiech historycznemi. Cel onych zawierał się w okazaniu zmiany ludności w rozmaitych prowincyach. *Fryderyk* W. roztrząsał takowe tablice z wielką uwagą i przyłączył do nich wnioski z tablic metrykowych. Arytmetyka polityczna otrzymała swóy początek w Anglii, ale *Süssmilch* wyrobił tę naukę w Berlinie (1751). Administracya skarbowych majątków, była drugim przedmiotem Statystyki. Tak nazwane nauki kameralne, otrzymały swóy początek w Prusiech. Bez dokładney tych nauk znajomości, nie można było ani zostać rządcą majątku skarbowego, ani assesorem departamentu.

Ministrowie i pierwsi urzędnicy państwa,

sami zaymowali się pisaniem dzieł statystycznych. *Heynic* wydał xiążkę o produktach królewstwa kopalnego w Prusiech (1776) i kameralne tablice, które nazwał polityczną ekonomią. *Von-der-Hagen* o stanie dobroczynnych zakładów (1786). Nakoniec minister *Hercberg*, miewał niekiedy publiczne lekcye Statystyki w berlińskiey akademii. Były minister *Bilfeld* wydał polityczną instrukcyą (1760), która pokazuje, jak ubodzy byli w owe czasy w wiadomości statystyczne, i jak mało znajome były prawdziwe zasady ekonomii polityczney. Pomimo to jednak, dzieło to w swoim czasie było tak ważne, że Cesarzowa Katarzyna II. udarowała autora orderem ś. Anny. W roku 1808 minister *Szteyn* ustanowił bióro statystyczne, w którém się zbierały wszystkie o państwie wiadomości. Użyteczny ten zakład zostając pod opieką kanclerza xięcia *Hardenberga*, przyłączony do jego kancellaryi, oddany został pod kierunek *Leopolda Kruga*, znakomitego w Statystyce pisarza, a poźniey zasłużonego statystyka *Hofmanna*.

Ludność i budowle są nayważnieyszemi przedmiotami Statystyki w Prusiech. W powszechności mówiąc, przyprowadzono w Prusiech do naydokładnieyszey wiadomości to wszystko, co tylko pod rachunek podciągnąć się może. Poszukiwania *Kruga* o narodowém bogactwie Pruss, wydane w roku 1805, mogą się nazwać w swoim rodzaju wzorowemi. Wszelkie udzielane przez niego wiadomości, są urzędowe.

5. *Austrya.*

Statystyka w tém państwie jest równie upra-

wiana, jak w Prusiech. Rząd austryacki szczególnieyszą daje baczność na tablice statystyczne każdey prowincyi. Zalecił nawet zapisywać do służbowych opisów urzędników, czy się uczyli Statystyki, lub nie, twierdząc, że znajomość tey nauki, jest koniecznym warunkiem w urzędniku do dokładnego sprawowania urzędu. Nadto rząd austryacki przekonał się, że do sporządzenia dokładnych statystycznych tablic, koniecznie potrzeba, ażeby niżsi urzędnicy z nauką tą obeznani byli.

W roku 1808 zostały wydane bardzo ważne statystyczne tablice cesarstwa austryackiego, sporządzone przez barona *Lichtenszterna.* Tablice te dowodzą, że rząd austryacki starał się dawno, a mianowicie od czasów Józefa II. uprawiać Statystykę państwa, albowiem w razie wydarzoney potrzeby, wszystkie wiadomości znalezione były w należytym porządku. Nakoniec znakomity weteran austryackiey Statystyki *Lichtensztern* miał ukontentowanie widzieć zaprowadzone w Wiedniu bióro statystyczne, którego kierunek jemu powierzony został.

Rząd austryacki dostarcza swoim statystykom wszelkich potrzebnych wiadomości, czego dowodem są dzieła: *Deluka*, *Demiana*, *Rorera*, *Szwartznera* i *Lichtenszterna.*

Za przykładem Francyi i Pruss, są zaprowadzone w Niemczech statystyczne bióra w różnych państwach, między któremi Bawarya na szczególnieyszą zasługuje uwagę.

SŁAWIAŃSZCZYZNA

VOLKSLIEDER DER SERBEN: *Pieśni Ludu Serbskiego, przełożone wierszem*, *przez* TALVJ — Haga 1825 i 1826 w 8ce.

(*Bibliotèque Universelle* 1829 *Janvier*).

Jedną ze znacznieyszych cech, epokę tegoczesney literatury znamionujących, jest, to powszechne i w każdey nauk gałęzi dążenie, do śledzenia samych źrzódeł, i wykrywania prawdy zpod tych wymyślonych zasłon, w jakie ią ścieśniona i fałszywa krytyka, przez tak długi czas, przywdziać usiłowała. Zaczynają się przekonywać, że w filozofii, historyi, poezyi, umysł ludzki, uważany w swojey całości, jest tak rozległy i razem zwikłany, iż go pod żadne szczególne kształty, wyprowadzone z chwilowych postrzeżeń nad jedną epoką, lub niestałą modą i pojedyńczą działalnością jednego pisarza, nagiąć niemożna. Literackie teorye i systemata filozoficzne, są nakształt tych ołowianych naczyń rybaka *Tysiąca i jedney nocy;* geniusz ludzki daje się niekiedy ująć i na chwilę zatrzymać, ale potężnieyszy od geniusza powieści arabskiey, nie daje się przykuć żadnym czarodzieyskim stęplem, ani żadną *formułą* zaklęcia uwięzić.

Gruntowne, zaspakajające i bezstronne wiadomości, dowody pierwotne, równie w historyi, jak filozofii, są pierwszym owocem tego ogólnego dążenia. W zawodzie literatury, właściwie wziętey, naypomyślnieyszym wypadkiem jest ta gorliwość, z jaką się rzucono do poszukiwań, i ogłaszania poezyi ludu, różnych czasów i narodów.

W rzeczy samey, poezya ludu, może być uważaną, jak źrzódło, zasada, pierwszy przedmiot każdey poezyi prawdziwie narodowey. Zeyśdź do zastanawiania się nad poezyą ludu, zrozumieć ją i uczuć, jest może jedynym tylko, a naylepszym śrzodkiem porządnego zdania sobie sprawy, rozwijania się poetycznego całego narodu, razem wziętego. Nic nie jest we własney swojey istocie i postępach tak zwikłane, jak te wielkie jedności, które *literaturami narodowemi* nazywamy. Tyle odmiennych przyczyn, tyle się rozmaitych wpływów zbiega, że bez przewodniczey nici, nie można prawie nie zabłądzić w tym labiryncie; trzeba pewney oznaki, którąby aż w szczegółach odróżniała istotne od przypadkowego, i to, co wypływa z wewnętrznych pierwiastkow życia, od tego, co tylko jest skutkiem wpływow obcych, albo okoliczności szczególnych. A tey zapewne gdzieindziey nie znaydziemy, jak tylko w poezyach ludu. Ale cóż wreszcie mamy przez to wyrażenie rozumieć?

Odróżniliśmy dwa wyrażenia, które często brane bywają za synonimy: *poezya ludu*, *poezya narodowa;* ścisłe ich odróżnienie, uważamy za konieczne: bo nie mają one jedney rozległości, chociażby do jednego przedmiotu były zastosowane. Można zwać *narodową* każdą poezyą, malującą wiernie byt narodu, nie mając na względzie jey udoskonalenia według zasad sztuki; ale żeby była *poezyą ludu*, nie powinna wykraczać za granice *jego;* powinna bydź wypadkiem bezpośrzednim, natchnionym, i jednoczasowym życia tegoż ludu, w całey jego prawdziwey rzeczywistości. Przechodząc już pewny stopień kultury, poddając

się pod rozwagę sztuki, przestaje bydź poezyą ludu, chociaż nie traci w niczém cech narodowych.

Odróżnienie to opiera się na dwóch następujących po sobie odcieniach w rozwijaniu się poezyi ludu. Nie są one hypotezą, urojoną dla ustanowienia jakiegoś porządkowego podziału, ale wypadkiem bezpośrzednim i koniecznym praw, towarzyszących każdemu organicznemu wzrastaniu, bądź materyalnemu, bądź umysłowemu.

Nie raz powtarzano, że narody, równie jak pojedyńczy człowiek, mają czas swojey młodości, następnie dóyrzewają i starzeją; przyznać potrzeba, że to porównanie, nie jest tylko samą postacią retoryczną. Jakoż w rzeczy samey, mają narody właściwe sobie charaktery, dobre lub złe przymioty, postępujący wzrost, słowém: mają życie własne. Narody, równie jak pojedyńczy człowiek, z urodzenia, mają tylko sam byt instynktowy; nie znają same siebie dopóty, pokąd rozwaga nie da im wewnętrznego, o własnym bycie, przekonania; wszystkie przymioty i wady, mniey więcey, z samey ich natury wypływają. Rozwijanie się postępujące życia wewnętrznego, walka przeciwko wszelkim wpływom obcym, nań nalegającym, umiarkowania zbawienne lub szkodliwe, kierowane okolicznościami zewnętrznemi, taka jest prawdziwa historya każdego narodu.

To, co mówimy o ogólnym bycie narodu, da się zastosować do każdey szczególney gałęzi jego kultury. Nie wchodząc w poszukiwania, jakie są okoliczności, lub własności moralne i fizyczne, sprzyjające powstaniu i rozwijaniu się poezyi: uważymy tylko to, że w przyrodzonym porządku rzeczy, poezya wzrasta nayczęściey w wieku mło-

dości narodów, i że współcześnie nabywa wtedy tego ogólnego charakteru niewymuszoney prostoty, którą naznaczyliśmy wyżey za nieodłączny przymiot tey pierwszey epoki. Czémże ma być wtedy poezya, jeżeli nie wyrażeniem prostém i prawdziwém życia ludu? Żyją jeszcze członki jego wspólnie, też same wyobrażenia, potrzeby, wady, tenże sposób widzenia i czucia; zdolności odosobnione, siły poszczególne, wydatne i charakterystyczne rysy życia moralnego, ugięte są duchem pokolenia, panującym wówczas w całey swey sile. Nié masz jeszcze poetów, poetą jest naród cały; poezya jest jego głosem, organem jego wesela i smutków i przeznaczeń; taka to poezya nie jest płodem rozważnym sztuki, ale wyrazem mimowolnym życia, wydzierającego się zewnątrz w takiey postaci, jakiém jest samo w sobie; jest to wonia kwiatów, jest to śpiew słowika.

Z tego, cośmy powiedzieli, łatwo wyprowadzić główne cechy poezyi ludu. Jest prostą i naiwną, bo nie zna jeszcze ani zalotów, ani udaney skromności sztuki; jest zawsze podobną, a nawet jednakową, bo obraca się tylko w zacieśnionym kole wyobrażeń, uczuć i obrazów; przybiera chętniey postać liryczną, jako mniey rozporządzenia wymagającą, kiedy prawdziwa epopeja i drama, należą już do zakresu sztuki. Naywiększą wartość poezyi narodowey stanowi jey *prawda*, w niey, jakby w kolorowém, ale wierném, źwierciedle, odbija się życie ludu. I ztąd to, jak już mówiliśmy wyżey, staje się zasadą dalszego rozwijania się literatury prawdziwie narodowey.

Kiedy już poezya ludu, przebiegła cały naznaczony sobie zakres, kiedy już wymówiła wszystko

co miała powiedzieć, wtedy nawzajem staje się sama przedmiotem rozwagi tego narodu, któremu byt swóy winna. Przychodzi czas, w którym już nie jest wylaniem się współczesném: zamienia się w przypomnienia i podania. Tu właśnie jest epoka przeyścia, z natury do sztuki właściwie wzięłey. Wtedy sztuka, którey władza rozszerza się co do formy, i ułożenia części, mających składać jednę całość, staje się panią bogatych materyałów poezyi ludu. Porównywa, zbliża, porządkuje odosobnione urywki, jednostayne płody, jednego ogólnego dążenia. Zasada jedności, niepostrzegana w całey massie, wychodzi teraz na jaw, i coraz widocznieyszą się staje. Aż nakoniec, jakby cudem jakim, postrzegamy zjawiające się te wielkie epopeje, nieśmiertelne utwory umysłu ludzkiego, co łącząc w równym stopniu i wewnętrzną prawdę, i piękność formy, stają się nayzaszczytnieyszém dziedzictwem narodów.

Kiedy już do tego stopnia rozwinie się poezya, traci charakter gminny, a przybiera nazawsze cechy poezyi narodowey, wydatniey zaś jeszcze okazuje się to odróżnienie przy powstaniu poezyi dramatyczney. Wtedy już nie jest ona udziałem ogółu całego narodu; wznosi się nad pojęcie znaczney jego części, staje się wyłączną własnością ludzi utalentowanych; słyszeć się tylko daje wśrzód przepychu stolic i pałaców królewskich. Lecz, doszedłszy nawet naywyższego stopnia udoskonalenia sztuki, nie powinna zapominać poezya swojego początku, jeśli chce tylko utrzymać swą władzę, i słyszeć w sercu wszystkich odbity odgłos swoich wyrazów. Powinna bezprzestannie obracać się do źrzódeł, żywić się wspomnieniami,

podaniem i duchem poezyi ludu, czyto liryczney, czyli epiczney, same nawet formy powinny być tylko udoskonaleniem dawnych, w jakie się pierwotna przyoblekała poezya. Takimto tylko sposobem zachowa właściwy charakter oryginalności i narodowości, odróżniający tak mocno dzieła natury od sztuki. Jeśli przeciwnie, wzgardziwszy własnym początkiem, zechce szukać gdzieindziey natchnień i kształtów, jeśli w mieyscu wyrabiania na własney roli zasad sztuki, przyymie je z oderwanych teoryy, mniey więcey dowolnych, zamieni się wkrótce w marny przemysł, w świetny, ale czczy, utwór, płód chwilowy i wymuszony mody, w poezyą dworu i dworaków, umierającą zarówno z królem, zjawiska w historyi umysłu ludzkiego, jakby jaki wyjątek, odosobnione.

Ogólne postrzeżenia uważaliśmy za konieczne dla mocnieyszego ustalenia wartości poezyi ludu, i stanowiska, z jakiego ją oceniać należy. Gruboby się mylił, ktoby chciał w tey poezyi szukać wzorów naśladowania, bo te proste i oryginalne płody natury naśladować się nie dają; chcieć zaś od poezyi ukształconey, wrócić do pierwotney, jestto przewrócić przyrodzony bieg rzeczy: targnienie się takie, do fałszywego tylko naprowadzić może naśladowania. Trzeba się więc mocno przekonać, że powaga poezyi ludu, jest całkiem historyczną; a wtedy tylko nauka jey przyniesie nam prawdziwą roskosz i korzyść, wtedy tylko poznamy prawdziwie wszystkie jey piękności. Prostota jey stanie się dla nas uroczną; uniesienia, poniekąd dzikie, uymującemi; same nawet uchybienia, osłonione piętnem oryginalności, zasłużą na powolność, a co gdzieindziey obrażaćby smak mogło, tu tylko uśmiéch sprowadzi.

Niema prawie potrzeby mówić, że nie wszystkich poezye ludów, jednostayne mają znaczenie historyczne, ani jednostayną wartość pod względem piękności. Tak się one różnią od siebie, jak narody co je wydały: jednotonny śpiew Lapona, o tyle jest niższy od lirycznego wylania się rapsoda greckiego, ile skażona rassa ludzi ponad lodowatym oceanem, od naypięknieyszego szczepu ludzkiego. Stosownie więc do stopnia rozwinięcia się i wpływu, jaki wywarły, poezyje te składają nieprzerwany szereg, zacząwszy prawie od niekształtnych okrzyków dzikiego, aż do pieśni, które dały początek Iliadzie i Odyssei, stanowią podstawę naydoskonalszego ukształcenia literackiego w dziejach umysłu ludzkiego. Dwie te ostateczności łączą śrzodkujące ogniwa; ludy nizkiey cywilizacyi, u których dzisiay jeszcze kwitnie tego rodzaju poezya, ludy, które igrzysko losu wtrąciło na nowo w epokę niemowlęctwa, i te, które jak nowożytni Grecy, zaczynają znowu jaśnieć w kulturze literackiey; nakoniec cywilizowane narody Europy teraźnieyszey, których poezye gminne sięgają wieków śrzednich, a które mniey lub więcey pilnowały się, albo opuściły całkowicie pierwotne dążenie poetyckiego ducha. Historya literatury nowożytney Europy z tego widoku wzięta, byłaby dziełem niezmiernie zaymującém i ważném. Widzianoby jak tylko o krok jeden stała Hiszpanija od tego, aby z romansów Cyda powstała epopeja narodowa; jak w Niemczech poema *Niebelungen* powstałe z pieśni cyklicznych, w tym sposobie jak wielkie epopeje greckie. Poznanoby wpływ ballad angielskich na rozwinięcie dramy Szekspira, a romansów

hiszpańskich na Lopez de Vega i Kalderona. Oceniono by nakoniec przyczyny, które strącając literaturę francuzką z drogi tak przestronney, utorowaney przez truwerów i trubadorów skierowały ją do naśladowania starożytności, żałowanoby może pomimo tylu świetnych owoców naśladowania, zupełney utraty barwy narodowości.

Serbowie, których pieśni są szczególnym przedmiotem naszey uwagi, należą do rzędu tych nieszczęśliwych ludów, co walcząc z nieprzyjaznym losem zostali w pół drogi między dziczyzną a cywilizacyją. Obdarzeni od przyrodzenia wszelkiemi przymiotami zdolnemi udoskonalić ich moralnie i umysłowie, ożywieni w pomyślnych czasach silną narodowości energiją, upadli w nierówney a często odnawianey walce przeciwko potędze Muzułmanów. Pieśni ich mające za przedmiot walkę z Turkami, tchną duchem bohaterskim i zapałem wojennym, dającemi wysokie wyobrażenie o sile moralney i wrodzoney odwadze tego nieszczęśliwego ludu. Czytając ich poezyje dziwić się trzeba jak taki naród, w którym one powstały, mógł do tego stopnia podupaść, jedna tylko chyba tępiąca przemoc muzułmańskiego panowania wytłumaczyć to może.

Zbiór niniejszych poezyi, wydał w Wiedniu Serwianin Wuk Stefanowicz Karadžicz, r. 1814 i 1815 w dwóch tomach, które sam z ust ludu użbierał. Zachęcony powodzeniem pierwszego wydania P. Wuk, ogłosił drugie we 3ch tomach r. 1824 w Lipsku daleko obszernieysze i zupełnieysze od pierwszego. Z tego to ostatniego niemiecki tłumacz ogłasza teraz swóy przekład. Przed tém, mało jeszcze co znano i to niedokładnie il-

lyryyskie ludu pieśni. W połowie przeszłego wieku, franciszkan Kaczycz pierwszy ogłosił kilka próbek, ale wszystkie prawie źmienione i ocięte. Z nich to jednakże Herder wyciągnął *Dzieje Morlackie* umieszczone w ogólnym źbiorze pieśni ludu. Potem O. Fortis w podróży do Dalmacyi dosyć wiernie przełożył, czuły urywek o małżonce Hassan-Agi, który następnie nabył po Niemczech wielkiey wziętości w tłumaczeniu Getego.

Ogłoszone przez P. Talvj poezye nie należą tylko do tey małey prowincyi tureckiey, znajomey pod nazwaniem Serwii. Językiem illyryyskim, w którym są pisane i śpiewane, przemawia kilka milionów ludzi, z małemi tylko odmianami dyalektu mówią nim w Bośnii, Hercogowinie, Dalmacyi, w Montenegro, Sklawonii i części Kroacyi. Wszystkie te prawie kraje, bogato od przyrodzenia uposażone, oblane pięknemi rzekami, jak Dunay, Sawa, Drina, Morawa, Werbas, Werdar i t. p. rozciągające się w żyżnych równinach pomiędzy pasmami gór obfitującemi w kruszce i lasy pełne źwierzyny, składały niegdyś państwo Serbów. Potęga jego rozciągała się nad Macedonią i częścią Albanii; a Bulgaryja i Raguza haracz mu płaciły. Kto byli ci Serby? co znaczy ich imie? gdzie ich początku szukać? są to jeszcze dla nas ciemne zapytania. To tylko pewna, że składają część ogromney rodziny ludów sławiańskich, i że nie wcześniey jak w siódmym wieku osiedli ponad Dunajem. Dzieje ich z tey epoki są mało znane; rozszerzyli się nagle po teraźnieyszey Serwii, Bośnii, Trebunii, przy morzu, i pobrzeżach między Cattaro a Durazzo. Wkrótce przyjęli wiarę chrześcijańską, i płacili daninę cesarzóm bi-

zantyńskim. Uwolniwszy się potem z pod haraczu, częste z państwem greckiém prowadzili woyny. W początkach XIV wieku Car Stefan Duszan, przezwany *Silny*, opanował Negrepont i Macedoniją, na czele 80,000 Serbów szedł do Konstantynopola, i zmusił do zawarcia pokoju Cesarza Andronika; w 1358 r. ubiegał się o tron Carogrodu, i możeby nawet w skutku zadosyć uczynił swey dumie, gdyby nagła śmierć nie porwała go w kwiecie wieku. Nadał swemu narodowi kodex do dziś dnia trwający, jestto bogaty pomnik obyczajów tamtego wieku. Stosunki panów z wasalami dokładnie w nim opisane. Szlachta obowiązana była do służby woyskowey i opłaty dziesięcin. Rolnicy wprawdzie przywiązani byli do ziemi, ale jasne w szczegółach ustawy niemi się opiekowały, pańszczyzny dwa dni tylko w tygodniu mieli przeznaczoney. Prócz tego widać w tym kodexie wiele urządzeń sprzyjających handlowi, i ubezpieczeniu pobytu cudzoziemców w zachowywaniu praw gościnności.

Po śmierci Duszana, państwo Serbów nachyliło się do upadku. Wnęceni Turcy do Europy swarami cesarstwa greckiego, w zaborczém wystąpili działaniu. Wukaszin syn Duszana, poległ w bitwie przeciwko Sułtanowi Muratowi. Odtąd mimo świetnych wypraw Marka Krolżewicza, Miłosza, i innych bohaterów żyjących jeszcze dotąd w pieśniach ludu, Serbowie utracili niepodległość. W 1402 walczyli już w szeregach Tureckich przeciwko Mogołom. Nakoniec w 1459 Serwija zamieniona w prowincyą turecką, i chociaż poddała się dobrowolnie Mahometowi II, nie uszła zniszczenia, a więcey dwóchkroć sto

tysięcy mieszkańców zabrano w niewolą. Na mocy Passarowickiego traktatu w 1718 r. cała prawie Serwija przeszła pod panowanie Austryi, ale w r. 1739 traktatem Belgradzkim odpadła pod jarzmo Muzułmanów. Ostatnie usiłowania Serbów podeymowane od r. 1806 ograniczały się tylko do wypraw pojedyńczych i chwilowych, ale imiona Jerzego Czarnego, Łukasza Łazarewicza, Stojana, Miłcsza Pozerza, uwiecznione zostały w pieśniach, tak jak imie *królewskiego syna* Marka.

Przy szczupłych naszych, o teraźnieyszém położeniu Serwii i jey mieszkańcach wiadomościach, zbiór poezyi naylepszym w tym względzie bydź może zrzódłem. Zdaje się, że talenta i smak do poezyi, znacznie są rozszerzone we wszystkich krajach zamieszkałych przez Sławian illyryyskich, z odmiennym jednakże charakterem, stosownie do mieyscowości. W Syrmie, Banacie i Baczka, gdzie obyczaje łagodne i wykształcone, pieśni ludu zazwyczay są utworem kobiét i młodzieży. Miłość, zalotność, wydarzenia życia domowego, zabobony gminne, są zwykłą ich temą, a wdzięk i czułość naywiększą ozdobą, nayżywsze namiętności w całey swey sile oddane. Poema bohaterskie zbliżające się do epopei, mające niekiedy do tysiąca dwóchset wierszy, powstały powiększey części w Bośnii, Hercogowinie, Montenegro, i w górach odgraniczających Serwiją od południa, w krajach zamieszkałych ludem wojennym, burzliwym, niecierpiącym jarzma, gotowym zawsze do dobycia oręża na swoję obronę. Brzmią pieśni ludu przy wszystkich wydarzeniach; ożywiają uroczystości religiyne i wojenne,

usłyszysz je wśrzód uczt i wszelkiego rodzaju zgromadzeń. Żebracy, ślepi, wędrowni śpiewacy, gdzie tylko zastanowią się, zaraz je powtarzają przy odgłosie jednotonney *gęśli* (gusla). Przechodzą z ust do ust; młodzian uczy się od starca, i postarzały uczy nawzajem młódsze pokolenie; a tak, często niepodobna prawie, nawet przez przybliżenie, ocenić ich czas i początek. Niektóre, co zwykle śpiewane bywają na weselach i uroczystościach, jeżeli nie z zewnętrznych kształtów, to przynaymniey z treści zdają się odnosić do odległey starożytności. Wiele jest zwrótek w pieśniach niezrozumiałych dla teraźnieyszych Serbów, jak *Le lelja le!* i wykrzyknienia *lele! lado!* są to zabytki wiary pogańskiey Sławian: bo *Lado* nazywała się bogini, *Lela* bóg miłości, *Polela* bogini małżeństwa. Większa część pieśni we właściwém znaczeniu wziętych, jest daleko poźnieyszych; starać się jednak porządkiem chronologicznym je układać, byłoby próżną i nieużyteczną pracą. Sąto wylania się chwilowe, pod różnemi kształtami zjawiające się; jedne z nich mogą być starożytne, drugie naynówsze, a tak do siebie podobne, że trudno jakąś pewną między niemi naznaczyć różnicę. Inaczey się dzieje z poezyą bohatyrską, której już treść sama nadmienia o czasie. W niniejszym zbiorze, pięć czy sześć tylko poematow, należy do xv i xvi wieku. Opiewające zaś wyprawy Marka, Miłosza, Wukaszyna, zapewne są współczesne sławionym bohaterom, i kształty ich zewnętrzne, mają cechę nowożytnieyszą. Niektóre wreszcie, są z czasów nayświeższych, z czasów ostatniego powstania Serbów przeciwko Porcie.

Przebieżmy teraz pokrótce rodzaje poezyi, zawartych w dwóch tomach wydanych przez Talvj. Dają się rozróżnić na trzy oddziały. Sto pięćdziesiąt dziewięć mnieyszych poematów jest w rodzaju pieśni domowych i romantycznych. Czterdzieści trzy historycznych: z tych dwanaście opiewa jedynie wyprawy Marka Kralżewicza, i składa niejako biografią dosyć dokładną bohatera Serbskiego. Pięć innych należy do woyny ostatniego powstania; dalsze mają za przedmiot wypadki i podania historyczne z różnych czasów. Trzeci oddział stanowią legendy czyli poemata religiyne, w których święci i święte głównemi są osobami. Odznaczają się prostotą obrazów i wyrażeń, ale nie są tak zaymujące jak pieśni narodowe i historyczne. W przekładzie niemieckim trzy się tylko znaydują. Na początku drugiego tomu, umieścił tłumacz ciekawe opisanie obrządków weselnych Serbów. Nakoniec, wzbogacił swóy przekład ważnemi i objaśniającemi też poezye historycznemi i jeograficznemi przypisami. *J. K.*

RECENZYA.

WYKŁAD przyrodzonych myślenia prawideł, czyli LOGIKA teoryczna i praktyczna, przez X. Anioła DOWGIRDA Zgromadzenia XX. Pijarów, Doktora S. Teologii, Korrespondenta Królewsko-Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Kapelana głównego Seminarium duchownego przy Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim. *W Połocku. 1828 roku. in* 4to. *Przedmowy str. XLVIII. dzieła str. 425.*

Wyznać musimy, iż pierwszy widok tey ogro-

mney Logiki, która nam tak niespodzianie znad brzegow Dźwiny przybyła, wielkim nas nabawił strachem: wszakże ochłonąwszy trochę, gdyśmy się pilniey w podwóyny jey tytuł wpatrując, znaleźli, że to dopiero *Część Isza*, powtórnie na sercu upadliśmy. I niedziw to, tak *spora* książka, nawet literatów XVI wieku zastanowićby mogła, cóż dopiero w wieku *Walter-Skotta*, w wieku rozpieszczonym wielką autorów dla czytającego świata względnością, który przyuczył się zrywać owoce razem i kwiaty, treściwe tylko *wykłady* lubi, na bliskie pożytki ogląda się, a ogólnikami pogardza, w którym wreszcie nauki, na doświadczeniu oparte, i bliższy związek z potrzebami społeczeństwa mające, nadzieją pożytków, wszystkie talenta do siebie zwabiły. Samo wydanie tak sporey o Metafizyce książki, już dziś zuchwałością wydaje się. Wszelako chcąc wymierzyć należną sprawiedliwość rodakowi, który rzadkim u nas przykładem, wszystkie myśli swoje, z taką obfitością, na papier przelał, i z tak ogromną książką na świat występuje, zabraliśmy się do jey czytania, nie zapomniawszy, uzbroić się w potrzebną do tak wielkiego przedsięwzięcia cierpliwość. Musimy pochwalić się, iż to ogromne morze wyrazów i myśli, bez żadnego przebrnęliśmy szwanku. Co nam, w ciągu tey herkulesowey pracy, na myśl przychodziło, z otwartością krytyków powiémy, a to nie tylko objętość tey książki, jak autor radzi, porównywając z ważnością rzeczy, o których w niey może bydź mowa, ale i z wewnętrzną jey wartością.

Przedmowa nie krótka, bo 48 stronic zaymująca, z przyjemnością się czyta. A lubo na wszy-

stkie autora twierdzenia i wnioski zgodzić się nie możemy, wszelako styl jasny, łatwy i potoczysty, polszczyzna wyborna, łagodny zapał w obronie Realizmu, sąto przymioty, autorowi niepospolitą przynoszące zaletę.

Nie możemy się na to zgodzić, żeby Logika wszystkim innym naukom przewodniczyć miała; albo na liście wiadomości ludzkich, pierwsze zaymowała mieysce. (Przedm. II. III.) Logika będąca w ścisłey z Psychologią zawisłości, wraz z nią, i wraz z innemi naukami (których postęp jest skutkiem wrodzonych natchnień rozumu i bliższey ich użyteczności) doskonali się. Dzięki opatrzności, że inne nauki nie czekały póki Logika, tak mocno o pierwszeństwo dobijająca się, wydoskonalić się nie raczy. Ilużbyto bowiem pożytecznych dla społeczeństwa wynalazków pozbawieni nie byliśmy! bo kiedy Logika dotąd jeszcze przedmiotem rozpraw bydź nie przestała, przynaymniey z dzieła ninieyszego miarkując, szczęście dla nas wielkie, że inne nauki wyprzedziły ją w udoskonaleniu, i bez niey postać umiejętności przybrały. Lecz historya nauk nas uczy, iż nie jednę to Logikę taki los spotkał. Chemia jest pochodnią Technologii, a przecież rękodzieła dawno już wydoskonaliły się, kiedy Chemia dopiero za dni naszych w rzędzie nauk stanęła, i dopiero teraz do dalszego udoskonalenia technologii pomaga. Po Kwintylianie nie było już Cyceronów w państwie rzymskiém, a o malarstwie wtedy naydowcipniey rozprawiać zaczęto, kiedy Tycyanów nie stało. Nigdy się logiką z takim zapałem i tak wyłącznie nie zaymowano, jak w wiekach owey Filozofii *scholastyczney*, którey zabujałości *Grzegorz z Sano-*

ka jeszcze w xv wieku *marzeniem czuwających* nazwał, a przecież byłto wiek, który wiele dowcipu i geniuszu marnie styrawszy, żadnego w naukach nie zrobił postępu.

„Insolubilis in illa philosophantium schola „tunc temporis quaestio habebatur (mówi *Saris-„beriensis*, Metalogicus, l. 1. c, 3) an porcus qui „ad venalitium agitur, ab homine an a funiculo „teneatur; item, an capucium emerit, qui cappam „integram comparavit. Sufficiebat ad victoriam „verbosus clamor, et qui undecunque aliquid in-„ferebat, ad propositi veniebat metam. Poetae, „Historiographi habebantur infames, et si quis „incumbebat laboribus antiquorum, notabatur; „et non modo asello arcadico tardior, sed obtusior „plumbo omnibus erat risum. Fiebant ergo sum-„mi repente Philosophi; nam qui illiteratus acces-„serat, fere non morabatur ulterius in scholis „quam eo curriculo temporis, quo avium pulli „plumescunt. Itaque recentes magistri e scholis „et pulli volucrum e nidis sicut pari tempore mo-„rabantur, sic pariter avolabant." Tacy byli uczniowie. Zobaczmyż teraz, jakich ci, w czasie tego pierwszeństwa logiki w hierarchii nauk, mieli Nauczycieli. *Abelard* jednego z nich bardzo sławnego, *per totum pene orbem latinum scientiae et eloquentiae suae fama notissimum*, tak nam opisuje: „Ad quem (historia calamitatum suarum. „c. 3) si quis de aliqua quaestione pulsandum ac-„cederit incertus, redibat incertior. Mirabilis „quidem erat in oculis auscultantium, sed nullus „in conspectu quaestionantium, verborum usum „habebat mirabilem, sed sensu contemptibilem „et ratione vacuum. Cum ignem accenderet, do-

„mum suam fumo implebat, non luce illustrabat."

Takie były skutki danego logice pierwszeństwa. Jakoż sam autor niżey (K. V) wbrew sobie przeciwiąc się powiada: „że mimo pierwszeństwa „swego w hierarchii naukowey, Logika zostawać „musi mniey, lub więcey, pod wpływem tych sa„mych umiejętności, którym przewodniczy, i bez „ich światła obeyść się nie może." Łatwo bardzo dowieść, choć autor obiecawszy nie dowiodł, że Logika, uważana jako nauka, z pewney liczby udowodnionych i wzajemnie wiążących się prawd złożona, wraz z innemi naukami doskonali się i wzrasta. Z takich to premissów wypadł ten, sam siebie obalający, wniosek: że między naukami Logika jest pierwszą i ostatnią. Sprzeczność ta ztąd wynikła: iż autor niepotrzebnie powtórzył dawno już zwietrzałe zdanie, że Logika jest naypierwszą ze wszystkich nauk. To nam właśnie przypomina pochwałę logiki jednego z zagorzałych jey wielbicieli, który utrzymywał: „że Logika jest świetleyszą od słońca, bo słońce w dzień tylko świeci, a Logika i w nocy." Nie można powiedzieć, iż Jegomość ten, bynaymniey się nie uwodził drobnemi zabiegami próżności.

Daley autor powiada, że Kant obiecał nadać umysłom większey dzielności. (Przedm. K. X). Gdzie Kant w swoich obietnicach tak daleko zapędził się? w jakiém dziele? na jakiey karcie? Jeśli nagana Kanta ściąga się do jego stylu, sposobów wyrażania się i barbarzyńskiey Neologii, nie tylko z greckich i łacińskich, lecz nawet z angielskich wyrazów sklepaney, chętnie się na to z autorem zgadzamy; są to wszelako ciernie, przez które czytelnik, własnym zapasem literacko-metafi-

zycznych wiadomości dobrze opatrzony, do bardzo rozległych prawd przebić się może. Lecz nie można mu zarzucać, aby zaciekając się głębiey w naturze umysłu, miał rozumowi ludzkiemu nowey do przekraczania wrodzonych granic swoich dodawać otuchy. Owszem, onto pierwszy wynalazł i zakréślił granicę, gdzie się kończy wiedzenie, a zaczyna wiara; onto pierwszy oczyścił logikę od zwikłaney z nią metafizyki umysłu ludzkiego, która tamowała jey postęp, i do zastosowania praktycznego nieużyteczną czyniła; słowem: co on naprawił, to autor, wcielając rosprawę o rzeczywistości wiadomości ludzkich do logiki, nanowoby popsuł, gdyby Logika jego, równą sobie u nas wziętość, jak pisma Kanta w Niemczech, zjednać zdołała. Nie stajemy tutay bynaymniey w obronie Filozofii Kanta, która już przez wielokrotne przeobrażenia przeszła.

Już pisma Kanta i spekulacye, do historyi rozumu ludzkiego należą, już i dla niego potomność zaczęła się. W tey to historyi, jeśli nie w samych dziełach, pilnie rozczytywać się powinni ci, co o poprzednikach swoich chcą mówić, aby wątpliwości, dawno już załatwionych, nie wskrzeszać, i nie powtarzać błędów, już wielokrotnie popełnionych i za błędy uznanych.

Tymczasem autor bardzo pięknie i wymównie broni filozofią przeciwko tym „ludziom zkądinąd „słusznym i oświeconym", którzy ten rodzay badań i wiadomości ludzkich, dla objawioney religii, za szkodliwy poczytują.

„Ktokolwiek poznał dobrze, mówi X. Dowgird, zasady wiary chrześciańskiey i przejął się „jey duchem, ten o tém wątpić nie może, że zba-

„wienne światło, które nam objawiło niebo sposobem nadprzyrodzonym, bynaymniey nie gasi, „ani przytłumia, światła przyrodzonego rozumu, „ale raczey doskonali je i wśpiera jego słabość. „Obie te, iż tak rzekę, odnogi światła, udzielonego ludziom, nie mogą bydź sobie przeciwne, ponieważ z jednego wypływają źrzódła, to jest: są „darem samego *Oyca światłości*, *od którego* „*zstępuje wszelki datek dobry i wszelki dar* „*doskonały*. (Jacob. 1, 17). Światło wprawdzie „objawienia nadprzyrodzonego wyżey podnosi umysł człowieka, aniżeli rozum jego naturalny, i „odkrywa mu takie nawet prawdy, jakich on własnemi siłami nigdyby dosięgnąć nie mógł, ale jednak wyznawcy religii chrześciańskiey, z przytoczonych dopiero mieysc, przekonać się mogą, „że nawet sam rozum przyrodzony może mieć udział nie mały w śledzeniu tych prawd, które „nam objawia Religia. Jakoż, jeśli wyymiemy „dwie naycelnieysze tajemnice wiary naszey, które podług wyrazów samego objawienia, stawią „się nam pod pieczęcią niedościgłości, chcę mówić, tajemnicę Tróycy Nayświętszey i odkupienia ludzkiego; wszystkie inne prawdy wiary, „mające ścisły związek z pierwszemi, i z interessem naszego zbawienia, jako to: bytność Boga i „doskonałości jego nieograniczone, bytność duszy „ludzkiey, prawa moralne w nię wszczepione, i „ostateczne jey przeznaczenie, podług świadectwa „nauki objawioney, nie mogą bydź wyższe nad „pojęcie rozumu ludzkiego, uważanego w powszechności. Jeśli zaś Religia razem z tajemnicami, „które z natury swojey są dla nas niedościgłe, objawia nam i te prawdy, czyni to dla wsparcia

„słabych sił pojętności naszey. Mianowicie, jak „nas uczy wiara objawiona, rozum ludzki, skażo„ny przewinieniem pierwszych naszych rodziców, „i zaćmiony dalszemi występkami, które z tego „wynikły źrzódła, nie może łatwo podnieść się do „prawd tak wysokich, o jakich tu mówimy, albo „nawet zatłumiony głosem nieprawych namiętno„ści, częstokroć sam dobrowolnie wyrzeka się te„go światła przyrodzonego, które w chwilach spo„koynych, wyraznie mu przyświecało. Tu prze„to widzimy dobrodzieystwo tego zbawiennego „światła, które nazywamy nauką objawioną wia„ry, i które przychodzi z nieba na pomoc rozumo„wi ludzkiemu, osłabionemu na siłach. Prawdy „tak wysokie i tak ważne dla ludzi, do których „rozum naturalny, zostawiony własney swey mo„cy, ledwo się mógł zbliżyć, po długim przeciągu „wieków, i po przebytey kolei tysiącznych błę„dów; prawdy, mówię, które ledwo z czasem mo„gły się stać nabytkiem kilku głów uprzywilejo„wanych i nadzwyczaynych geniuszów, za prze„wodnictwem niebieskiego światła, stają się wła„snością powszechną wszystkich ludzi, a wsparte „na powadze boskiey, okazują się nam pod cechą „nieomylności, i w czystości takiey, w jakiey dotąd „rozum przyrodzony nie mógł ich otrzymać sam „przez się. Tak więc, dla pokonania tych nieuważ„nych wyznawców wiary boskiey, którzy mnie„mają, że dla jey dobra trzeba poświęcić na ofiarę „filozofią, dosyć użyć własnego ich oręża, ani mo„gą bydź oni inaczey wymówieni od podeyrzenia „słabey swey wiary w te prawdy objawione, do „których się odwołują, tylko grubą niewiadomo„ścią ogółu ich ducha. Swiatło objawione i świa-

„tło rozumu przyrodzonego, połączone bydź mu-
„szą z sobą nayściśleyszém ogniwem, ponieważ są
„dane ludziom od jedney i tey samey istoty nay-
„wyższey, chociaż różnemi drogami. Pierwsze
„z nich nieinaczey mogło bydź wprowadzone na
„świat, tylko za pośrzednictwem drugiego, albo-
„wiem same dowody, dla których wierzymy, że
„Bóg mówił do ludzi, nieinaczey ocenione bydź
„mogą, tylko przez rozum naturalny. Dla teyto
„właśnie przyczyny widzimy na wielu mieyscach
„ksiąg świętych, że Bóg przez usta ludzi duchem
„swoim natchnionych, często się odwołuje do
„przyrodzonego światła ludzkiego, a w całey o-
„snowie religii naszey znaydujemy tę chlubną dla
„nas i pocieszającą prawdę, że przyrodzony rozum
„człowieka, jakożkolwiek ograniczony i słaby,
„godzien jest przecież służyć nauce objawioney
„z nieba, a nawet towarzyszyć wyższemu jey
„światłu do pewnego kresu. Ci przeto, którzy
„chcą czynić wieczny rozbrat między temi dwie-
„ma odnogami światła bozkiego, udzielonego lu-
„dziom, albo ci, którym się zdaje, że trzeba zgasić
„jedno z tych świateł, ażeby przez to podnieść ni-
„by wyżey znaczenie drugiego, niech się zastano-
„wią nad tém, jak daleko chybiają swojego celu,
„i jak źle przysługują się samey religii, którey się
„bydź mienią wyznawcami, kiedy zdają się chcieć
„tego, ażeby wiara nasza w prawdy objawione
„była zupełnie ślepą i bezrozumną.”

Chcąc poznać jakie rzemiosło naylepiey za-
cząć od przypatrzenia się i poznania narzędzi i
naczyń, które przemysł ludzki dla nich wynalazł;
podobnież, chcąc poznać jakim sposobem tworzą
się w umyśle ludzkim wyobrażenia, myśli i pew-

ność o rzeczywistości poznań umysłu, należy wprzód poznać skład, czyli naturę, wrodzone potrzeby i skłonności umysłu. Prawda, że zastanawiając się głębiey nad początkiem, doskonaleniem się i rozwijaniem wyobrażeń, możemy mimowolnie przyyść do tego odkrycia: że wyobrażeniom zmysłowym, których pobudki i wzory zewnątrz nas znayduią się, towarzyszą koniecznie wyobrażenia *mieysca* i *czasu*; wyobrażeniom zaś, które są wypadkiem działań umysłowych, wyobrażenia *jakości*, *ilości*, *przyczyny*, i t. d.; lecz czy te wyobrażenia są umysłowi wrodzone, czy *a priori*, czy *a posteriori*; czyli tylko są wrodzoną jego skłonnością do pojęcia wyobrażeń zmysłowych i powiązania umysłowych koniecznie potrzebną; czy tylko są naypierwszym działań umysłu owocem, do których utworzenia, pierwsze zaraz uczucia w zmysłach i pierwsze działania umysłu w samey jutrzeńce rozumu, są już dostateczną pobudką, takie i tym podobne badania, do *obwarowania rzeczywistości poznań ludzkich przeciw wszelkim pozorom idealizmu*, koniecznie potrzebne, przedmiotem Logiki wcale bydź nie mogą, jeśli Logika ma bydź tylko zbiorem praw, z natury umysłu wyprowadzonych, którym wszelkie działania umysłu, do wynalezienia i odkrycia prawdy zmierzające, ulegać muszą. Nie rozwiązując tych trudnych nader zagadnień, które stanowią naygłębszą część filozofii umysłu ludzkiego, można poznać jego naturę i odkryć prawidła, których w dociekaniu prawdy pilnować się należy; to jest: wynaleźć całą Logikę, zwłaszcza tę jey część bardzo pożyteczną, u nas z wielkiém utęsknieniem oczekiwaną, która się do nauk na doświadczeniu i obser-

wacyi opartych, a posiłkowanych rozumowaniem, odnosi. Logika zaś dla nauk spekulacyynych, to jest dla tych, które nie mogąc się odwoływać do doświadczenia, na samey tylko obserwacyi fenomenów umysłowych, a częstokroć na samém tylko rozumowaniu polegać muszą, tak ma ścisły związek i zawisłość z Filozofią, iż Logika ta jedno niemal znaczy, co Filozofia. Jakoż widok rozmaitych losów tey Logiki, jest nieprzepartém twierdzenia naszego dowodem. Logika była w początkach dyalektyką, podobnie jak Chemia Alchimią, a Astronomia Astrologią. Bakon napisał Logikę dla nauk fizycznych, która wraz z ich postępem rozwija się i doskonali.

Rzeczywistości nie można dowieśdź, ale tylko okazać, cofając się do źrzódła wyobrażeń pierwiastkowych, to jest: nie będących wnioskami, i tłumacząc sposoby, jakiemi je nabywamy. Autor zdaje się przepomniał, że *gruntowne zasad rzeczywistości wyświecenie*, nad czém już w greckiey starożytności *Platon*, *Arystoteles* i *Stoikowie*, a za dni naszych wielu naysławnieyszych ludzi, z dziwną pracowali usilnością, nietylko jest w ścisłym związku z badaniem *nad źrzódłem wyobrażeń*, lecz nadto, ze sławną z zaciętości swojey sprzeczką *Realistów* z *Nominalistami*. *Eberstein*, *Degerando* i *Dugald-Stewart* dowodnie to okazali. Autor, wyprowadzając na nowo na scenę literackiego świata, te, niezałatwione dotąd trudności, musiałby się był na same dno tych subtelnych badań zapuścić, rozwinąć, przeyrzeć i ocenić wszystko, co dotąd od *Platona* do P. *Cousin*, w celu rozwiązania tego zagadnienia, pomyślano: dopieroby może utwierdził nas w tey

nadziei, która go tak dzielnie ożywiać się zdaje, iż wśród tylu niepospolitych geniuszów, po tylu nieszczęśliwych usiłowaniach, jemu dopiero udało się połączyć przepaść, która pomysły rozumu od rzeczywistości przedzielać zdaje się: tak wielkie wątpliwości, które z całą osnową filozofii wikłają się, objaśnić i znieść ostatecznie, i *jednym zamachem pióra*, tych wrogów literackiey spokoyności, Idealistów i Skeptyków, na zawsze obalić.

Co gdyby nawet autorowi pomyślnie udało się, o czém wszelako wątpić się godzi, nie widzimy jasno pożytków, jakieby Filozofia, Literatura *i w ogólności ludzie*, z tego ugruntowania rzeczywistości poznań naszych, odnieśćby mogli.

W potoczném albowiem używaniu rozumu, Idealista, Skeptyk, równie jak Realista, jednakowém przekonaniem powodować się dają. *Rzeczywistość ludzkich wiadomości*, *pewne nie przechodzących granice*, jedni usty, drudzy postępkiem, uznają. Natura sama wskazuje nam tę granicę w ciągu potocznego używania rozumu; za nią dopiero zaczyna się pole domysłów i spekulacyy, których wypadki, nie mając ścisłego związku z rzetelnemi człowieka potrzebami, dla jednych są pozorem tylko, rzeczywistością dla drugich. Siła albowiem władz zmysłowych, równie jak i władz umysłowych, do potrzeb człowieka jest zastosowana; a jako za pomocą pierwszych, nie możemy ogarnąć rzeczy zbyt wielkich, albo bardzo drobnych, podobnież rozum ludzki pewnych granic przekroczyć nie może. I na *teyto* granicy kończy się *wiedzenie*, a zaczyna *wiara*, oświecona i wsparta rozumem; daley znowu ciągnie się rozle-

gła kraina domysłów i prawdopodobieństw. I tak, wiadomość świata nas otaczającego, jest w granicach, do potrzeb życia ludzkiego zastosowanych, *wiedzeniem*, w *ścisłém znaczeniu* wziętém; daley zaczyna się *wiara*, wsparta rozumem, jakiemi są: *np.* wiadomości składające *Astronomią*; a daley same tylko domysły, jaką jest: np. *Kosmologia*. Wiadomość Boga i wyższych obowiązków moralnych, nie jest wiedzeniem, ale wiarą *z naymocnieyszém serca przekonaniem złączoną*, którey żadne sofizmata z *umysłu naszego* wyrozumować nie mogą, i którą zaszczepione w sercu ludzkiém uczucia moralne, wzmacniają. Wiadomości więc, w granicach potrzeb umysłowych i moralnych człowieka, zawarte, o których rzeczywistości, ograniczonym rozumem naszym, nie zawsze przekonać się można, z innych pobudek w umyśle i sercu naszém naymocnieysze wzniecają przekonanie. Tak doskonale przewidziany i zastosowany wymiar sił rozumu naszego, i związek ich z uczuciami serca, do fizycznych, moralnych i umysłowych potrzeb człowieka, równie jak cuda harmonii, które nam Astronomia, w obrazie świata wystawia, napełnia duszę naszę wielkiém dla tey Wszechmocności uwielbieniem, która ograniczając nasz rozum, taką go wszelako uposażyła siłą, jakiey mu do utrzymania życia i poznania naywznioślejszych moralności obowiązków potrzeba. I taćto jest właśnie przyczyna, dla którey nauki Ewangelii trafiają do przekonania prostaczków nawet, i są całego rodzaju ludzkiego własnością, kiedy spekulacye filozoficzne są zawodem, dla małey liczby ludzi otwartym. *Jan Müller*, dziejopis szwaycarski, sprawiedliwą zro-

bił uwagę, iż pierwsi ludzie w potoczném życiu okazali się dziećmi; w znajomości Boga i obowiązków moralnych, wielkiego rozumu złożyli dowody.

Że mała garstka ludzi w ogólném zakochanych myśleniu, zabiegając za tę położoną od Stwórcy rozumowi ludzkiemu granicę, natrafia częstokroć na idealizm i skeptycyzm, nie szkodzi to bynaymniey ani objawioney Religii (co sam autor dowodnie okazał) ani postęp nauk tamuje, o czém nas olbrzymie ich wzrastanie łatwo przekonać może. Rzadko gdzie Religia w tak wielkiém jest poszanowaniu jak w oyczyznie Berkeleja i Hjuma.

Gdyby wszyscy filozofowie europeyscy byli nayzaciętszymi idealistami, zawsze dwa a dwa będzie cztéry; a *nie czyń tego drugiemu, co tobie niemiło*, zawsze będzie szanownym przykazem nawet w przekonaniu tych, co się do niego stosować nie chcą. Nie takieto już niebezpieczeństwa objawiona Religia szczęśliwie przetrwała, słaby wiatr spekulacyi nie zdmuchnie budowy na granicie opartey i wiekami szanowney; ani przekonania będącego zrzódłem tylu pociech, i podporą słabości naszey w sercu ludzkiém, wygluzować zdoła.

Że idealizm i skeptycyzm postępowi nauk nie szkodzi, i z tego jeszcze przekonać się możemy: iż w Niemczech nawet gdzie się ten rodzay Filozofii, tak prędko jak fijałki po deszczu odradzał, obok *Reinholda*, *Kruga*, *Szellinga* i tego *Fichtego*, (którego autor za *Ja* w naywiększém ma obrzydzeniu), widzieliśmy Agronoma *Thaera*, Chemika *Hermstädta*, Fizyka *Humboldta*, Dziejopisa

Jana Müllera, orientalistę *Hammera*, krytyka *Szlegla*, i poetów *Getego* i *Szyllera*. Ani idealizm, ani skeptycyzm w czasie swojey naywiększey buyności, żadnego wpływu na tych ludzi nie wywarł. A co nawet smutnieysza, że kiedy prace ostatnich ciągłego uwielbienia doznają, spekulacye tych Filozofów czas szybko skrzydłem swoiém zaciera i w wieczną pogrąża niepamięć.

W ogólności zdało się nam, że autor zbyt wielką do tey spekulacyi filozoficzney przywięzuje wartość. Systemata albowiem filozoficzne dobre lub złe, rozsądne lub bałamutne, nie mogą już dziś wielkiego na literaturę i powszechność ludzi wywierać wpływu. Czy autor udowodni rzeczywistość poznań ludzkich czy nie, zawsze ludzie za rzeczywistością w pożytkach z pracy lub przemysłu spodziewanych ubiegać się będą; a spekulacye jego, doszedłszy do wiadomości kilku może osób, wkrótce (utinam sim falsus vates!) póydą w zapomnienie, póki jaki pracowity Bibliograf przypadkiem tę książkę w głębi szafy znalazłszy znowu o niey nie uczyni wzmianki, i tém wyżey ją cenić będzie,im mniey całych exemplarzy zastanie. Bywało to kiedyś, że rozwiązanie czy rzeczywiste, czy urojone ważnych Filozofii zagadnień, szeroką autorowi jednało sławę: ależ w owych czasach uczeni nie należeli do świata i jego zabiegów, a ludzie świeccy, to jest ci co się wyłącznie naukom nie poświęcili, więcey w nich szanowali sławę imienia, niż naukę, którey ocenić nie byli wstanie. Kto dzisiay imie swoje chce głośném uczynić, musi albo pisać sonnety do Panny NN. albo Romanse, w którychby obyczaje odległych od nas wieków zgodnie z historyą

w drammatycznym obrazie odmalowane były, albo wreszcie o gorzelni i wełnie, czy dla tego, że świat czytający już się spekulacyami Filozofii przesycił, czy, że zleniwiał nie powiem. Dosyć będzie dzisiay dla Filozofii (która już nigdy przywłaszczonego dawniey nie odzyszcze pierwszeństwa), kiedy skromnością twierdzeń, szanowaniem położonych od natury rozumowi ludzkiemu granic, pilném oglądaniem się na potrzeby umysłu innemi zajętego naukami, coraz pożyteczniejszą dla nich się stanie, i tą drogą z teraźnieyszego poniżenia wydobyć się zdoła.

Na tęto drogę użyteczności już ją u starożytnych *Sokrates*, w wieku xvi *Bakon Werulamski*, a u nas *Jan Śniadecki*, każdy z innych czasowych pobudek, sprowadzić usiłowali.

Z resztą, autor nie skreśliwszy granic rozumu ludzkiego, nie udowodnił i udowodnić nie mógł rzeczywistości odpowiadającey wyobrażeniom tę granicę przechodzącym, lubo genealogią wyobrażeń w granicach możności wiedzenia zawartych, niekiedy dość dobrze wyprowadzić potrafił. Nie mogąc rozwinąć całkowicie Teoryi Autora, boby pismo nasze nad miarę przedłużyło się, musimy tylko w ogólności powiedzieć, iż Autor nierozróżniwszy *wiedzenia* od *wierzenia*, nie zabezpieczył zdaniem naszém *rzeczywistości wyobrażeń przeciw pozorom idealizmu*, ani też jak nam solennie przyrzekł, *nie położył tamy dalszym obłąkaniom Filozofii.*

Nadto, zdaje się nam, iż niepotrzebnie powikłał rozbiór natury umysłu z wypadkami działań władz poymowania i rozumu, przez co wszystko

dziwnie się miesza i zaciemnia nawzajem. Ciąg rzeczy nieustannie przerywany, brak systematyczności i porządku, jest prawdziwą męczarnią dla czytelników chcących weyść w myśl autora, i wypracować sobie jasne Teoryi jego wyobrażenie. Nieraz zdaje się, iż rozdziały nie autor, ale introligator z sobą powiązał.

Wreszcie autor nigdy jedney metody nie trzyma się: raz zaczyna od twierdzeń, których dowodzi *syntetycznie*, drugi raz kończy na wnioskach, do których przyszedł przez *analizę*; raz idzie od wyrazów do odpowiadających im wyobrażeń, drugi od wypadku rozumowań do wyrazów (§§ 109, 110, 111). Że taka niestateczność w używaniu metod utrudnia objęcie całego ciągu, dowodzić nie potrzebujemy. Metoda *heurystyczna* byłaby może naywłaściwszą dla dzieła, które jest owocem własnych rozmyślań autora. Metoda ta, lubo do systematycznego wykładu prawd już wynalezionych niezdatna, byłaby tey książce, zwłaszcza w oczach czytelników trochę z rzeczą jey obeznanych, wiele przydała powabów, nie powiększając nieładu, który i tak w niey panuje. Dzieciństwo wielkich myśli i wielkich ludzi zarówno ciekawość naszę wzbudzają.

Oprócz tego autor żadney, zdaje się, nie czyni różnicy między pojedyńczemi prawdami czerpanemi w doświadczeniu i obserwacyi, a wyobrażeniami, które są dziełem rozumu. Fakta dowodzi rozumowaniem, definicye wyrazów bierze za definicye rzeczy, podobieństwa lub przykłady kładzie za dowody, często dowodzi rzeczy żadnych niepotrzebujące dowodów i zawsze objaśnia to, co samo z siebie już dosyć jest jasném.

Wszakże błędy takie nie po całém rozlały się dziele: niektóre jego części jak między innemi: złudzenie zmysłów i tworzenie się wyobrażeń zmysłowych bardzo jest trafnie wyłożone. Tutayto z faktów syntetyczném rozumowaniem wytłumaczył się autor bez pomocy *posągu*, któremu Kondyllak coraz więcey zmysłów przydając, położył objaśnienie swojego założenia za jego dowód. I ten nawet sławny długo wynalazek nie Kondyllakowi winniśmy, ale jedney z tych dowcipnych Paryżanek, które przed rewolucyą zwykły były dawać wieczorynki uczone. Kondyllak, niech nam wolno będzie powiedzieć, był to zręczny manufakturzysta, który tylko cudze produkta gładko przerabiał.

Styl samego dzieła rozwlekły, nadto obfity i niekiedy bardzo ciemny, zwłaszcza w rozdziałach gdzie autor wywodzi genealogią wyobrażenia *mieysca*, nie zasługuje bynaymniey na pochwały, któreśmy przedmowie oddali. Wreszcie bardzo nam przypomina styl *Kruga* i jego wspólników, których autor o niedorzeczność i niezrozumiałość oskarża: np. zastanawiać się wyłącznie nad zielonością, ile zielonością, nad pewnym zapachem, ile jest pewnym zapachem (k. 78).

Trudno dociec dla czego autor wyobrażenia ogólne nazwał *przednieyszemi*. „Czucia moje od„łączone od wszelkich wyobrażeń (mówi X. D. „k. 78) mających z niemi związek, są dla mnie wy„obrażeniami przednieyszemi." Dla czego?—każdé „albowiem wyobrażenie, które się uważać może „wyłącznie samo w sobie, nie mając konieczney „potrzeby odnoszenia się do wyobrażeń innych,

„*nazywać* będziemy przednieyszemi. Tutay au-
„tor definicyą wyrazów kładzie za dowód.

„Rzeczywistość (k. 162) sposobem właściwym „odpowiada pojęciom naszym istot właściwie po„jedyńczych i przymiotów, które służą takim „tylko istotom, jeśli te pojęcia wywiedzione zo„stały przez rozbiór pojęcia złożonego czyli po„mieszanego, które się w nas obudziło przez czu„cia rzeczywiste. Oto jest, mówi autor, definicya „sposobu właściwego, którym rzeczywistość od„powiada pewnym wyobrażeniom naszym." Ale kto to zrozumie?

Chcemyż wiedzieć co ma znaczyć następujący zbiór wyrazów, obok siebie stojących: „znacze„nie sposobu powodowego rzeczywistości odpo„wiedniey."

Oto, mówi Autor k. 170., rzeczywistość sposo„bem powodowym odpowiada stosunkom lub po„łączeniom naszych pojęć istot rzeczywistych, „albo przymiotów ich rzeczywistych niezależą„cym od naszego upodobania, które jednak nie „dają nam żadney wiadomości nowey o rzeczy„wistości właściwey."

Powyższe przewinienie literackie nazwano *Logomachią.*

Chcemyż wiedzieć gdzie *dusza siedzi*, albo mówiąc grzeczniey gdzie jest *siedlisko duszy*, Autor ciekawość naszę zupełnie zaspokoić może. Mniemanie przeciwne, że siedliska duszy naznaczyć nie można, jest podług autora *przesądem metafizycznym*. Ale gdzież więc dusza ma swoje siedlisko? Oto, powiada Autor k. 172, ponieważ mieysce czyli położenie jakiegokolwiek „*ciała* jest

„stanem rzeczywistym pierwiastkow jego mecha-
„nicznych, i ponieważ w nich wyłącznie zawie-
„ra się ta rzeczywistość, a gdy te ostatnie są także
„nierozciągłe i niewidome, więc bynaymniey
„nie sprzeciwia się to naturze istoty nierozcią-
„głey mieć pewne mieysce czyli położenie; gdy
„prócz tego wyobrażeniu naszemu odległości za-
„stosowanemu do jestestw rzeczywistych, po-
„winniśmy przyznawać pod pewnym względem
„rzeczywistość odpowiednią, i że ta rzeczywi-
„stość odnosi się ostatecznie do istot *nierozcią-*
„*głych*, to jest do pierwiastków mechanicznych
„materyi; gdy przeto niewątpliwe postrzeżenia
„Fizyologów domyślać się nam każą, że umysł
„nasz czyli dusza ma swoje siedlisko w pewney
„części mozgu, domysł ten nie co innego znaczyć
„będzie tylko to (słuchaycie!!), że istota myśląca
„może mieć bliższe położenie, czyli co jedno zna-
„czy, może bydź rzeczywiście w mnieyszey od-
„ległości, względnie do pierwiastków mechani-
„cznych mózg składających, aniżeli tych, z któ-
„rych się składają dalsze części ciała."

Gdzież więc dusza siedzi? oto, łaskawy czytelniku, ile wnieść z powyższego możemy, dusza siedzi sobie w blizkiém sąsiedztwie *mechanicznych pierwiastkow mózgu*. Powyższe przewinienie literackie, którego filozofowie nayczęściey dopuszczają się, nazwano *marzeniem niespiącego*, albo *Ideomachią*.

Chcemyż wiedzieć, jakim sposobem Autor udowodnia rzeczywistości wyobrażeniom naszym odpowiadające, oto np. „Rzeczywistość odpowie-
„dnia (k. 156) nie gdzie indziey znaydować się

„może, tylko w istotach mających byt rzeczywi-„sty.” Przewinienie literackie takiego rodzaju nazwano *Tautologią*.

Wyobrażenia dzieli Autor na przednieysze, względne, zmysłowe, umysłowe, etc. wątpimy bardzo czy tak namnożone podziały do objaśnienia wykładu pomogły. Stary *Seneka* zwykł był mawiać: *Idem vitii habet nimia, quod nulla divisio.*

Pojętność, powiada Autor, jest to samo co *poymowanie*. Błąd taki ludziom z psychologią nieobeznanym właściwy, razi bardzo w dziele rozbiorowi władz umysłowych poświęconém. Gorliwość o udoskonalenie języka każe nam szanować rozmaite wyrazow znaczenie i naymnieysze w nich odcienia, które są jego bogactwem. Bez takiey pilności nie można: „oddać prawdy metafizyczne z taką jasnością, prostotą i precyzyą, do jakich przyjęcia (jak nas Autor upewnia. K. XLVI) *aż do czasów jego* przedmioty tego rodzaju nie zdawały się sposobne.”

Mimo tego niech nam wolno będzie powiedzieć, że pojętność jest cale co innego od poymowania. *Poymowaniem* nazywamy działanie tey pierwiastkowey siły umysłu, z którey wszystkie rodzą się i rozwijają, zwaney *władzą poymowania*, a pojętność jest łatwością w poymowaniu.

Między temi wyrazami ta zachodzi różnica: iż *władza poymowania*, jest siłą wrodzoną umysłowi; *poymowanie*, działaniem tey siły; *pojętność*, jey doskonałością a *pojęcie* owocem jey działań. Autor zamąciwszy te różnice następującą daje definicyą.” Wiadomość o przedmiocie ze-

wnętrznym rozróżnioną od czuć wszelkich, nazywam *pojęciem*, sposobność zaś, którą ma umysł łączyć pojęcia do czuć, nazywam pojętnością czyli *władzą poymowania*." Z powyższey definicyi i z innych ze smutkiem przekonaliśmy się: że *jasność*, *prostota* i *precyzya*, jak przed wydaniem dzieł autora, tak po ich wyyściu na widok jest rzeczą rzadką.

Czułość u Autora znaczy to samo co *czucie*. Wszakże u nas *czucie* jest wypadkiem wrażenia od jakieykolwiek w ogólności rzeczy na zmysłach zostanowionego, a pojętego przez umysł; *czułość* zaś jest przymiotem serca, które szybko nieszczęście bliźniego podziela.

Czytając wreszcie tę Logikę napadliśmy raz na następujęce dwa wyrazy: *przegląd trwały*, które jako wyborną łomigłówkę do odgadnienia czytelnikom naszym polecamy.

Nakoniec zdaje się nam, że Autor rozprawę swoję, w którey usiłuje dowieść, że wyobrażeniom naszym niemylnie odpowiada rzeczywistość, powinien był zacząć od wykładu systematow idealizmu i skeptycyzmu: ludziom albowiem do tajemnic Filozofii nieprzypuszczonym dziwną się wyda, że autor z taką pracą i mozołem dowodzi im rzeczy, o którey oni nigdy nie wątpili. Trzeba było odkryć czytającemu światu tę słabą Filozofii stronę, wytrzymać złośliwy uśmiech ludzi tak nazwanych rozsądnych, i otwarcie wyznać, iż byli tacy Filozofowie, którzy subtelném rozumowaniem wszelkie przekonanie o rzeczywistości wyobrażeniom naszym odpowiadającey, obalić albo zachwiać umieli; że im kto głębiey w Filozofii za-

szedł, tém ich rozumowania mocniey na jego przekonanie działają, i że prace takich ludzi jak *Petrus de Alliaco*, *Leibnitz*, *Lokk*, *Reid*, *Brown*, *Dugald-Stewart* miały jedynie na celu okazanie: że wyobrażenia nasze mają odpowiadającą sobie rzeczywistość, i nie są samą tylko modyfikacyą umysłu.

Jako, rzeknie nam jeden z tych rubaszno-rozsądnych ludzi, któremu w całém życiu ani razu wątpić nie zdarzyło się: jako, toż kapłun, którego zajadam, wino które spijam nie stoi rzeczywiście przedemną, ale jest tylko modyfikacyą mojego umysłu?— Tak jest, tak szanowny Panie, przyydź no WPan do nas Filozofów na czczo, a my go nauczymy, iż nie masz żadnego prawa twierdzić, że wino, które widzisz w kieliszku, rzeczywiście w kieliszku znayduje się: bo się tylko w umyśle WPana wyobrażenie wina znayduje; a co większa, że: wielka zachodzi wątpliwość czy wino gdzie indziey prócz w umyśle WPana znayduje się—Jeśli temu nie wierzysz, patrz oto na tę grubą książkę, którą tu X. Dowgird napisał, a przekonasz się: wiele to trzeba było papieru, żeby dowieść, że wino nie jest wyobrażeniem tylko w umyśle WPana zawartém, lecz, że rzeczywiście z Rygi nadeszło.

Większe jeszcze WPanu cuda Filozofii odkryję: przypuśćmy, że WPan z natury masz bardzo wzrok słaby, tak, iż bez okularów o dwa kroki widzieć nie możesz, i że się znaydujesz w ciemney jaskini jedno tylko mającey okno o pięciu szybach, z których każda jest innego koloru, kształtu i wielkości. Jedna okrągła i bardzo gruba,

druga czworograniasta czerwona, trzecia podługowata i wypukła, czwarta okrągła wklęsła, piąta nakoniec szyba osadzona we śrzodku naywiększą jest ze wszystkich. Siedząc w tey jaskini tyle tylkobyś wiedział o rzeczach zewnątrz jey znaydujących się, ile przez to okienko zobaczyć można; rzeczy zewnątrz jaskini znaydujące się nie mógłbyś inaczey widzieć, tylko przez okulary, a rzeczy te takiemi się WPanu wydadzą, jakiemi je szyby okienka pokazują, a zatém nie mógłbyś wiedzieć jakiemi są rzeczywiście rzeczy np. czworograniaste błękitne, możeby się WPanu wydały przez okrągło-wypukłą szybę żółtą, zielonemi i okrągłemi: drzewa dalekie wydałyby się bliskiemi, i t. d. Miarkuyże czy w takich okolicznościach możesz bydź pewnym co się zewnątrz tey jaskini dzieje? czy mógłbyś śmiało twierdzić: że rzeczy, które widzisz są takiemi rzeczywiście jakiemi ci je szyby pokazują? albo też utrzymywać, że więcey niemasz rzeczy oprócz tych, któreś przez okienko zobaczył? albo wreszcie zkąd masz tę pewność: że to wszystko co widzisz, nie jest tylko cieniem chińskim, pokazywanym od kogoś, który się zewnątrz jaskini znayduje? Otoż WPan wyobrażasz tutay umysł ludzki; pięć szyb w okienku ciemney jaskini, są to pięć zmysłów; okulary, które WPan masz na nosie, są to kategorye Kanta, to wszystko co o tém prawić zechcesz, będzie Filozofią, gruba zaś książka X. Dowgirda dowiedzie ci, że to co przez okienka widzisz, rzeczywiście zewnątrz jaskini znayduje się.

Jakkolwiek bądź ogromne rusztowanie, które Autor dla obalenia budowy skeptyków i idealis-

tów z takim mozołem postawił, będzie zawsze ciekawém w historyi literatury naszey zdarzeniem; a lubo zbyteczna pewność, którą autor o pomyślném dokonaniu swojego zamiaru ogłasza, raziła nas trochę: wszelako zważywszy, że do tak zmudney pracy potrzeba mu było jakieyś otuchy, łatwo mu tę zbyt silną może, choć nieziszczoną, nadzieję darować możemy. Zdaje się nam albowiem, iż autor mimo daleko posunięłey analizy wypadków z działań umysłowych otrzymanych *nie położył tamy dalszym obłąkaniom Filozofii*, i że Filozofowie ják błądzili przedtem, tak i daley błądzić nie przestaną. *Y. Y.*

KRAJOZNAWSTWO.

WIADOMOŚĆ O WYSPIE CELEBES. (*Wyjątek z pamiętników Towarzystwa batawskiego nauk i kunsztów*).

W pierwszey połowie przeszłego wieku, liczono więcey dwudziestu królestw na czterech półwyspach, z których się składa *Celebes*. Naywiększém królestwem było *Bony;* tegoż imienia stolica leży nad zatoką *Bony;* w wyższey części król miał drugą rezydencyą w *Tynrana*, nad rzeką, wypływającą z jeziora *Tempe*. Królestwa: *Loclioc* i *Saping* były ościennemi *Bony* i jego sprzymierzeńcami. Na południu zatoki Bony, kompania hollenderska miała kantory: *Poelebanking* i *Glisson*, albo *Galissong*, gdyż ortografia hollenderska imion własnych wschodu, bardzo jest rozmaita i zmienia je czasem, wtedy

właśnie, gdy są trudne do poznania; dla tego też nazwisko innego kantoru hollenderskiego na wyspie *Celebes* pisze, już to przez *Bontain*, już *Bonthayn*. Na brzegu zachodnim tey wyspy znayduje się królestwo *Macassar*, albo *Mangkasar*, którego władcy mieli niegdyś swą rezydencyą w *Sambodipo*, w zamku Fanakeke; ale, gdy ta rezydencya została im odebraną, w roku 1667 zbudowali miasto *Goa*, które to nazwanie ortografia, czy też pronunciacya hollenderska, zamieniła na *Goah*. W pewney stąd odległości, kompania miała twierdzę *Rotterdam;* lecz, uważając ją za niezdatną ku obronie, w roku 1779 całkiem ją zniosła; na północy tey wyspy miała warowne stanowisko *Moros*, gdzie także posiadała ziemię wcale obszerną i urodzayną na zboże. Wewnątrz był kray *Wadjo*, albo *Toadjo*, którym rządziło podobno czterdziestu xiążąt; ci, podczas woyny, wybierali z pomiędzy siebie wodza naczelnego. Król *Ternate* posiadał rozległą przestrzeń na północy i północo-wschodzie tey wyspy. W *Gorontalo* kompania miała rezydenta swego albo ajenta: rzeka, nad którą leży ten kantor, wyrzuca piasek złoty.

Kruszec ten obficie się znayduje w *Celebes*. Ale, mianowicie przy brzegach, są mieysca zamieszkane przez dzikie plemiona, które zapewne mogą czynić niepokonaną przeszkodę wszelkiemu badaniu naukowemu. Obfitość złota na wyspie *Celebes*, jest rzeczywiście nadzwyczayna; Europeyczycy rychłoby wyśledzili bogactwa gór: wyspiarze nie zaniedbują z tego korzystać, lecz są w tém nieumiejętni, a do śledzenia takiego przystępują tylko po zasięgnieniu rady u *taleaga*, czyli duchownego, który także radzi się śpiewu

ptaków i składa ofiarę. Na *Celebes*, podobnie jak w *Brezylii*, złoto jest zmieszane z piaskiem, lub gliną białą, od którey je oczyszczają przez mycie; wyśpiarze więc śledzą jedynie te mieysca, gdzie się spodziewają znaleźć także strumień dla czynienia tego odmywania. P. *Duhr* dostrzegł, że w kopalniach, gdzie złoto jest dobrego waloru, jak w *Papajatoe*, *Aukahoeloe* i *Tamallas*, kamienie są miękkie, koloru błękitnego lub żółtego, gdy tymczasem w mieyscach, gdzie znaydują ten kruszec tylko nizkiego waloru, jak w *Batodoelang*, *Dalodajoenoe* i *Bomboela*, kamienie są szare, a nawet białawe i twarde. Słowem, w kopalniach *celebeskich*, w głębi 5, 8 do 12 stop, znaydują w ogólności warstę kamieni, których narzędzia kopalników krajowców, przebić nie mogą, lecz które ukrywaią czasem żyły pełne złota; może być, iż pod tą warstą znaydą się rudy jeszcze bogatsze od tych, które się dają wyśledzić na wierzchu. Zresztą, w takich śledzeniach wiele działa los szczęścia: ponieważ złoto jest rozrzucone bez ładu w kamieniach lub ziemiach, nie jeden pracownik czyni ważne śledzenia, gdy tymczasem drugi wyniszcza siebie bezkorzystnemi usiłowaniami, a pierwszy traci nie raz całe dobrodzieystwo swey pracy, przez chciwość naczelników, którzy mu wydzierają kawałek złota, nadzieję domowego zaspokojenia.

Dwa wielkie plemiona dają się postrzegać na wyśpie *Celebes*: *Makassarowie* i *Bużyci;* pierwsi nie dawno w dziennikach indyyskich byli wspomniani, jako przemyślni kupcy, którzy uczęszczają na naygłównieysze jarmarki w krajach in-

dyyskich i na wyspach. Od czasu odkrycia i zawojowania Indyy przez Europeyczyków, *Makassarowie* i *Bużyci* trzymali w swych ręku prawie cały handel korzenny i długo exystencyą jego zachowywali. Ten duch przemysłowy dowodzi cywilizacyi dosyć podniesioney; jakoż, w rzeczy samey, wszystko, co wiemy o tych ludach, wyświeca nam, iż nie trzeba ich mieszać z narodami barbarzyńskiemi, które zaymują część wyspy; waleczność ich i wierność, słynęły niegdyś na tym archipelagu; ludy te dostarczały woysk płatnych monarchom *Siamu*, *Camboje* i innym: były one *Szwedami* linii równikowey. Charakterystyką szczególnieyszą stanu towarzyskiego na wyspie *Celebes*, powiada P. *Raffles*, jest exystencya monarchii elekcyyney, ograniczoney arystokracyą ogólnie dziedziczną, a mającey władzę feodalną nad niższymi naczelnikami i massą ludu, zobowiązanymi stawać do boju na pierwsze wezwanie, uczynione przez Panów lennych (suserains). P. *Raffles* mniema, że ten stan rzeczy, w Europie mało zadziwiający, jest prawie bez przykładu w Azyi, gdzie absolutne samowładztwo jest zwyczaynem prawidłem. Jednakże ta rozległa część świata stawi nam przykład wszelkich, jakie tylko być mogą, modyfikacyy (umiarkowań) władzy, wyjąwszy rzeczpospolitą; jakoż, bez wątpienia, przebiegając wszystkie kraje, wszystkie pokolenia i plemiona, możnaby znaleźć inny rodzay tych monarchiy, ograniczonych władzą możnych arystokratów; dziwna atoli, że ta forma rządu znayduje się we wszystkich małych państwach *Makassarów* i *Bużysów*. Król, albo naczelnik, wszędzie jest

obierany przez radę, albo ciało arystokratyczne, które przywłaszcza sobie także prawo usunięcia naczelnika, skoro ten działa przeciw jego woli; zarządzania skarbem i mianowania pierwszego ministra. Rzecz wyraźna, że tylko arystokraci rządzą w imieniu króla, któremu zostawują sam tytuł i czcze honory królewskie. Moc tego ciała arystokratycznego, różna jest, w różnych państwach; w *Bony* króla obiera siedm radców dziedzicznych, zwanych *Orang-pitu;* w *Goa* rada składa się z dziewięciu *dzierżawców kraju* (tak się oni nazywają) i z pierwszego ministra, czyli *Bechara-Buta*, którego wybierają z pomiędzy siebie, a ma tak wielką władzę, iż może na czas usunąć samego króla, i zwołać radę w celu obrania innego monarchy. Rzecz ciekawa, iż rząd każdey prowincyi tego królestwa jest, że tak powiedzieć można, odlany na jednę formę: tam *Krenowie* także, czyli niżsi naczelnicy, mają radę, która ogranicza ich władzę, a składa się z dwóch do siedmiu członków; tylko nie ma mocy obierania naczelnika: mianuje go rząd naywyższy.

Aby mieć wyobrażenie dosyć jasne o radzie ciała arystokratycznego na wyspie *Celebes*, trzeba ją tylko widzieć w chwili, gdy ma stanowić o rozpoczęciu woyny: w tey okoliczności, nie jest ona zbiorem ludzi w połowie ucywilizowanych, ludzi stanu, ale z dzikich, oddychających jedynie żądzą krwi i nakarmienia się zemstą; krwią skrapiają chorągiew, wrzeszczą jak opętani i tańczą naokoło skrwawionego sztandaru. Zapalczywość ich wzmaga się podczas woyny; gdy zabiją którego nieprzyjaciela, odcinają mu głowę, a utkwiw-

szy ją na końcu dzidy, posyłają swemu Panu feodalnemu. Zdaje się atoli bydź to rzeczą niepewną; tylko widziano ich na polowaniu, jedzących syrowe serce zabitey zwierzyny i krew pijących. Po woynie polowaniem jedynie się bawią; gdy skończą żniwo swoje zbyt nędzne, zaledwo wystarczające do wyżywienia, mnieysi panowie feodalni ze swymi wassalami polują zwierzynę.

Zresztą, wszyscy wyśpiarze, nie mają tak barbarzyńskiego charakteru; w czasie zaś pokoju, cały naród daje po sobie postrzegać przymioty godne szacunku. Szczególniey w krajach *Wadjo* mieszkańcy są ożywiani tym duchem przemysłowym, który ich sprowadza od brzegów zachodnich *Siamu* aż do brzegów wschodnich *Nowey-Hollandyi*. We wszystkich tych krajach lennych słyną oni ze swojey rzetelności w ugodach handlowych, i, dzięki ich przemysłowi! zaprowadzono między temi krajami wyśpiarzy kommunikacye prędkie i łatwe. Zapewniają, iż ci mieszkańcy są niezmienni w swoich przyrzeczeniach, że oraz *Bużys* nigdy nie zdradził danego słowa. Wyśpiarze *Celebesu* mają dla swoich żon więcey uszanowania, aniżeli ludy azyatyckie. Kobiety u nich, zamiast tego, coby miały być oddzielone, używają jednychże praw z męszczyznami i należą do wszelkich ugod, a nawet do spraw publicznych. W ogólności, narod ten jest waleczny i przedsiębierczy; rząd feodalny, głęboko się rozkrzewił w ich towarzyskim stanie. Naczelników ich możnaby uważać za rycerzy wieku śrzedniego, a mieszkańcy Szkocyi nie byli więcey do nich przywiązanymi, jak są Bużyci do przewodników samych plemion, a których zostają hołdownikami (wassalami).

Zdaje się, iż w dawnym czasie tylko jeden dyalekt był używany na wyspie *Celebes;* lecz różne rewolucye, które obaliły od razu królestwo *Goa* a nawet *Bony*, wyspę zaś podzieliły na dwa wielkie państwa, czyli stany sprzymierzone, dały także początek dwóm językom, albo raczey dyalektom: dyalekt *Goa* czyli *makassarski* i dyalekt *bużyski*. Tamten jest łagodnieyszy i do nauczenia się łatwieyszy od bużyskiego, który jest bogatszy, bądź to dla tego, iż ma przybrane wyrazy obce, co jest skutkiem zewnętrznych stosunków; bądź dla tego, iż coś zatrzymuje z dyalektu dawnieyszego od dwóch innych. Utrzymują, że na tey wyspie są rękopisma, w których pozostały ślady dyalektu dzisia zgasłego, a który byłby godzien uczonych badań nad sobą. Literatura celebeska jest skądinąd interessującą. Ma *galigasy*, czyli zbiory podań, które dla mieszkańców wyspy *Celebes* są tém, czém *sagas* dla Islandczyków; zawiera się w nich połowa prawdy, połowa fikcyi, mieszanina romansów z historyą: gdzie miłość, woyna i polowanie, są głównemi bodźcami czynności (akcyi). Jest także pewien rodzay roczników różnych państw, lecz nie zasięgają wyżey epoki, w którey islamizm został wprowadzony na wyspę *Celebes*, to jest w pierwszey połowie XVI wieku.

(*Revue encyclopédique*).